

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV

WARSZAWA, PIĄTEK, 13 CZERWCA 1947 R.

Nr 159 (904)

Artykuł tow. Włodzimierza Sokorskiego
o działalności pod ZakładowychReportaż z Ameryki Południowej
Buenos Aires — „miasto cnoty“Zepsute produkty,
czy nieczyste sumienie?

8 stron

STARCZY NAM CHLEBA KARTKOWEGO

do nowych zbiorów
Działalność Funduszu Apropowizacyjnego
zahamuje spekulacyjną huśtawkę cen

W wywiadzie udzielonym redaktorowi Polskiej Agencji Prasowej minister aprowizacji ob. Lechowicz oświadczył, że do nowych zbiorów, tj. do miesiąca września włącznie, perspektywy zaopatrzenia ludności pracującej w chleb kartkowy są zupełnie wyraźne. Minister dodał, że w przypadku pełnej realizacji planu importowego i uchwalonej przez USA pomocy pounrowskiej, będziemy w stanie rozszerzyć na okres przednowka racjonowanie chleba na niektóre grupy pracownicze, którym w miejsce chleba dotychczas wydawany jest cukier.

Ministerstwo Apropowizacji przeprowadziło ostatnio własnymi siłami doraźną akcję w terenie, celem ustalenia faktycznych rezerwów na dzień 14.5 br. zboża państwowego w magazynach „Społem“, które nie było w stanie dostarczyć dokładnych danych co do tego.

REMANENTY „SPOLEM“

Ustalono, że ilość zboża państwowego i mąki w młynach i magazynach „Społem“ wynosi, po odliczeniu ilości niezbędnej na zaopatrzenie w m-cu maju br., razem 44.833 tony, w tym pszenicy 20.857 ton, mąki pszennej 3.886 ton, żyta 13.353 tony i mąki żytniej 6.736 ton.

Ilości te nagromadziły się w ciągu kilku lat, wskutek niepełnej w pewnych okresach realizacji zwoleń Ministerstwa, dodatkowych wpływów z zaległych świadczeń rzeczowych, zwrotów ze skryptów dłużnych, z wymiany za otręby itp. Zboże państwowe ujawniono m. in. w okręgach, które wg raportów „Społem“ bądź nie powinny go posiadać, bądź w znacznie mniejszej ilości. Przykład województwa łódzkiego jest tu najbardziej jasnym.

Wobec winnych nieujawnienia we właściwym czasie pełnych rezerwów zboża państwowego zostaną wyciągnięte konsekwencje.

IMPORT ZBOŻA

W drodze do Polski — oświadczył minister — znajdują się ładunki wynoszące 26.000 ton mą-

ki pszennej z zakupu własnego i kilka tysięcy ton pszenicy z zaletygodnych dostaw UNRRA.

Kwota przyznana nam do zakupu w USA czyli tzw. alokacja na m-c lipiec br. wynosi 18 tys. ton pszenicy oraz równoważnik 12 tys. ton pszenicy w mące pszennej. Otworzyły się również pewne możliwości zakupów wolnodewizowych w Kanadzie.

Niezależnie od tego, trwa akcja skupu zboża na rynku krajowym, którego podaż w m-cu czerwcu wzrasta przy niskiej tendencji cen.

CHLEB INTERWENCYJNY
W KAŻDYM SKLEPIE

Min. Lechowicz stwierdził następująco, że działalność Funduszu Apropowizacyjnego, który uży-

wał szerokie uprawnienia dla dokonywania zakupów tam, gdzie nie sięga sieć spółdzielcza, pozwoli ostatecznie kres huśtawce cen, rozbudowanej przez spekulację.

Działalność Funduszu Apropowizacyjnego pozwoli na stworzenie państwowych rezerw zboża w okresie zwiększonej podaży, zapobieganie gromadzeniu rezerw przez elementy spekulacyjne na wsi i w mieście, ustabilizuje rynek, zapewni regularną ciągłość w zaopatrzeniu ludności miejskiej w chleb.

Min. Lechowicz oświadczył w końcu, że objawy zaobserwowane ostatnio np. w Warszawie, gdzie prywatni kupcy bądź piekarze wzbraniają się podejmować mąkę bądź chleb po cenie interwencyjnej, ponieważ zarobki na pokątnie wyiekany i droższym chlebie wolnorynkowym są wyższe, będą z całą bezwzględnością likwidowane w trybie administracyjnym.

Chleb po cenie interwencyjnej musi być do nabycia w każdym sklepie, w którym sprzedaje się inne gatunki pieczywa.

Oficerowie Andersa napętnowani w Izbie Gmin

Oszukują b. żołnierzy polskich
nie chcą dopuścić do ich powrotu do kraju

LONDYN, 11.6 (PAP). W toku debaty w Izbie Gmin nad sprawą deportacji b. żołnierzy polskich do Niemiec, minister spraw wewnętrznych Chutter Ede, polemizując z oświadczeniem posła Silvermana, złożonym w poprzedniej dyskusji, stwierdził, że na podstawie Aliens Order minister spraw wewnętrznych ma prawo wydania nakazu deportacji obcokrajowca do kraju, który nie

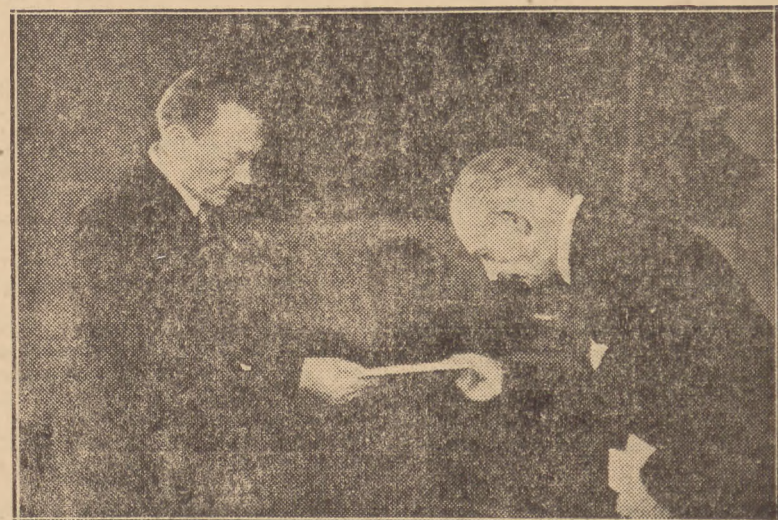
jest jego ojczyzną, nawet bez jego zgody, jeśli wymaga tego dobro publiczne.

Powołując się na min. Bevin, Ede oświadczył, iż rząd brytyjski stara się udzielić jak największą ulatwienie Polakom, którzy wracają do Polski, aby pomagać w jej odbudowie. Wielka Brytania — podkreślił minister — nie może utrzymywać w nieskończoność Polaków, którzy nie chcą wracać do Polski i daje im alternatywę wstąpienia do PKPR lub, jeśli wola, emigrację zagranicę. Kto z tej alternatywy nie skorzysta, nie może liczyć na dalszą pomoc Wielkiej Brytanii i zostanie deportowany.

Spośród Polaków — oświadczył Ede — którym dotychczas proponowano powrót do Polski lub wstąpienie do PKPR, jedynie 5 tysięcy nie zaakceptowało dotąd jednej lub drugiej możliwości. Są to — zdaniem ministra — przeważnie ludzie, którzy obawiają się, że wstępując do PKPR, zamkną sobie drogę powrotu do Polski, jeśli się nań zdecydują.

Min. Ede zaznaczył, że po otrzymaniu nakazu deportacji każdy Polak może zawsze jeszcze wyrazić gotowość powrotu do Polski.

W toku dyskusji zarówno minister spraw wewnętrznych Ede, jak i poszczególni mówcy, podkreślali, iż treść komunikatów rządu brytyjskiego, skierowanych do żołnierzy polskich w języku angielskim, jest celowa zmieniana przez łącznikowych oficerów polskich, zwłaszcza wyższych, którzy, tłumacząc komunikaty na język polski dla użytku żołnierzy, interpretują ich treść w spo-



Nowy ambasador W. Brytanii w Polsce, Sir Donald St. Clair Gainer, dnia 10 bm. złożył listy uwierzytelniające Prezydentowi RP, Bierutowi, w Belwederze
Foto-Film

Debata nad budżetem i Planem inwestycyjnym
na najbliższym plenarnym posiedzeniu Sejmu

Obrady plenarne Sejmu nad budżetem Państwa i Planem Inwestycyjnym, rozpoczną się we środę lub we czwartek, tj. dnia 18 lub 19 bm. Posiedzenia plenarne Sejmu zostaną zakończone w bieżącym miesiącu. Przewidywany jest 30 godzin obrad na dyskusję budżetową i 10 godzin obrad na dyskusję o Planie Inwestycyjnym. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, w pierwszym punkcie porządku dziennego przy omawianiu budżetu zabierze głos tow. premier J. Cyrankiewicz, który wygłosi ob-

szernie exposé. Ogółem odbędzie się prawdopodobnie około 8 posiedzeń, być może z jedną lub dwudniową przerwą.

Oprócz budżetu i Planu Inwestycyjnego, w czerwcu Sejm zatwierdzi jeszcze 109 dekrétów, które opracowane zostały przez poszczególne komisje. Dyskusję mogą wywołać: ustawa o odbudowie Warszawy, o popieraniu budownictwa i o normach i standardach budowlanych. Ostatnią na porządku dziennym będzie ustawa dotycząca pamiętek mężów polskiego, tj. otwarcia Muzeów w Oświęcimiu i Majdanku, ustawa o rocie przysięgi Wojska Polskiego oraz o zmianie dekretu o stosunku Państwa do kościoła ewangelicko - augsburskiego.

W każdym razie spodziewane jest, że w ciągu czerwca wszystkie prace Sejmu zostaną zakończone i w lipcu posłowie rozjadą się na wakacje.

Zapowiedź dobrych zbiorów
w St. Zjednoczonych

WASZYNGTON, 11.6. (PAP). Ministerstwo rolnictwa zgłosiło horoskopy, dotyczące urodzaju w roku 1947. Oczekuje się, że zbiory pszenicy osiągną 1.095.071.000 bushli. Zniwa pszenicy wiosennej obliczają na 316.822.000 bushli. Ogółem więc zbiory na rok 1947 wynoszą 1.400.000.000 bushli pszenicy. Jest to najwyższa cyfra osiągnięta kiedykolwiek w Stanach Zjednoczonych.

Ostatnie
wiadomości

BELGRAD. Czechosłowacki misja wojskowa z ministrem obrony narodowej gen. Ludwikiem Svobodą na czele przybyła w środę samolotem do Belgradu.

RZYM. Wskutek wybuchu niewypału ukrytego w pewnej fabryce w Piacenza w północno - zachodnich Włoszech zginęło 9 osób. Budynek uległ zniszczeniu.

NEW YORK. Burmistrzowie miejscowości Hurstboro w stanie Alabama przy pomocy jeszcze 3 białych udało się uratować 18-letniego młocznika z rak tłumu, który chciał go zliczować. Murzynowi zarzucano rzekomo usiłowanie „zwalczania białej kobiety”. Obecnie umieszczono go w więzieniu dla ochrony przed nowymi próbami samobójstwa.

PRAGA. Rząd czechosłowacki przekazał w darze armii radzieckiej jeden z największych hoteli w Karłowicach Warach, komfortowo urządzonej hotel „Imperial”.

PARYŻ. W dniu 10 bm. w Paryżu podpisano została umowa handlowa francusko - bułgarska.

BELGRAD. Dziś wieczorem przybył ma do Belgradu angielski minister lotnictwa Noel Baker.

NEW YORK. Argentyński samolot pasażerski, udający się z Buenos Aires do Londynu, uległ na lotnisku Natal w Brazylii katastrofie. Startując z lotniska, samolot zawadził o słup telegraficzny i runął na ziemię. 3 członków załogi i 2 pasażerów pomimo śmierci.

Akcja masowa

Warszawska Rada Związków Zawodowych wzywa do stworzenia we wszystkich zakładach pracy komitetów dla akcji kontroli cen. Pierwszym zadaniem tych komitetów jest zmobilizowanie kandydatów na kontrolerów społecznych w liczbie 2 procent ogólnego stanu pracowników.

Ruch zawodowy w Polsce liczy ponad dwa miliony zorganizowanych robotników i pracowników. Jeżeli wszystkie związki zmobilizują wzorem stolicy 2 proc. swoich członków, powstanie w ten sposób potężna armia kontrolerów społecznych, liczących ponad 40.000 ludzi. A warto przypomnieć, że ogólna ilość sklepów w Polsce wynosi około 180 tys.

Poza związkowcami armia kontrolerów społecznych zostanie zasiloną przez licznych przedstawicieli i przedstawicielki organizacji młodzieżowych, Ligii Kobiet, gospodynie domowe, „Samopomocy Chłopskiej” i inne organizacje społeczne mas pracujących.

Tworzymy tedy armię kontrolerów społecznych, przed którą nie ukryje się nikt, kto by zechciał naruszać nowe prawa o handlu w Polsce. W ten sposób realizujemy naczelną warunek naszej wielkiej bitwy ze spekulacją — masowość i powszechność kontroli społecznej.

Musimy przede wszystkim zorganizować masowe szkolenie kontrolerów społecznych. Robi się już w tej dziedzinie sporo, ale pozostaje do zrobienia znacznie więcej. Szkolimy setki i tysiące ludzi, a trzeba wyszkolić wiele dziesiątków tysięcy. Należy kontrolerów społecznych wyposażyć nie tylko w pewne minimum wiedzy fachowej, ale również w jasną świadomość swej pracy.

Należy kontrolerów uodpornić przeciw plotkom i intrygom, prowadzonym przez te koła, które chciałyby udaremnić cały nasz wysiłek. Już obecnie koła występujące w obronie spekulantów i paskarzy, szerzą wśród mas pracujących niewiarę w powodzenie akcji i usiłują zniechęcić kontrolerów społecznych do akcji. Gdzieś niedziedzie uwiłają się tzw. „madrale”, „zawodowi pesymiści”, którzy powtarzają w kółko, że „nie z tego”, że „spekulant was przechytrzy”, że „już nieraz próbowano walczyć ze spekulacją, ale nadaremnie”, że wreszcie „od szeregu miesięcy idzie akcja i bez żadnych skutków”...

Z tych argumentów świadomych i bezwiednych obrońców spekulacji bije fałsz i obłuda. Nie jest prawdą, że nasza walka ze spekulacją nie daje wyników. Każdy robotnik, każdy pracownik umysłowy spostrzegł, że w ciągu ostatniego miesiąca udało się nie tylko zahamować ostatnią falę spekulacji zwykłych, ale udało się też obniżyć ceny na szereg artykułów przemysłowych i rolnych masowego spożycia, że obniżono ceny zboża, mąki, chleba, kaszy itd., że wielu paskarzy poszło do obozu pracy przymusowej, że pojawiły się cenniki, że na spekulantów padł strach.

A przecież dopiero zaczynamy akcję. Dopiero obecnie zaczynają działać nowe ustawy rozporządzenia wykonawcze, masowa kontrola społeczna. Gdy te wszystkie czynniki „zagrają” — cel zostanie osiągnięty.

Nie oczekujemy błyskawicznych rezultatów. Walka z drożyzną wymaga nie tylko wielkiego nadładu sił, ale i czasu. Przeszkody i trudności są w tej walce nieuniknione. Trzeba więc, aby masy robotnicze i pracownice, wiązane do kontroli społecznej, były uzbrojone w cierpliwość, wytrwałość i wiarę w zwycięstwo.

Ceny artykułów pierwszej potrzeby

ustalane będą przez Komisje Cennikowe

Uchwalone, w dniu 10 bm. przez Radę Ministrów rozporządzenia o Komisjach Cennikowych oraz o Komisjach Notowań, zawierają m. inn. następujące przepisy.

Komisje Cennikowe powoływane są przy wojewódzkich prezydentach miast Warszawy i Łodzi, starostwach i prezydentach miast wydzielonych.

W skład tych komisji wchodzi: przedstawiciele właściwych Rad Narodowych, komisji związków zawodowych, fachowych wydziałów władz administracyjnych, Izby Rzemieślniczej, Związku Gospodarczego Spółdzielni R. P. „Społem”, Związku Samopomocy Chłopskiej, Państwowej Centrali Handlowej, Funduszu Apropowizacyjnego i Delegatury Komisji Specjalnej.

Komisje Cennikowe przy wojewodach ustalają wysokość zysku brutto, zatwierdzają ceny maksymalne na artykuły spożywcze pierwszej potrzeby, ustalone przez Ko-

misje Cennikowe przy starostach i prezydentach miast wydzielonych, ogłaszają ustalone przez ministra przemysłu i handlu, maksymalne ceny hurtowe i detaliczne na towary, wytwarzane przez przedsiębiorstwa państwowe lub znajdujące się pod zarządem państwowym, wreszcie sprawują nadzór nad działalnością Komisji Cennikowych, powołanych przy starostach i prezydentach miast wydzielonych.

Komisje Cennikowe przy starostach i prezydentach miast wydzielonych, ustalają ceny targowe artykułów spożywczych oraz maksymalne ceny hurtowe i detaliczne artykułów spożywczych pierwszej potrzeby.

Ceny targowe i maksymalne obowiązują do ustalenia przez Komisje Cennikową nowych cen.

Komisje Cennikowe publikują ustalone ceny maksymalne i dopuszczalną wysokość zysku brutto — w prasie codziennej przez ob-

z nimi organizacji społecznych i gospodarze.

Komisje Notowań powoływane są przez prezydentów Warszawy i Łodzi, starostów oraz prezydentów miast wydzielonych. Składają się one z 3 pracowników fachowych wydziałów Zarządu Miejskiego, względnie starostwa.

Przy komisjach notowań działa społeczna komisja doradczą.

Notowania artykułów spożywczych pierwszej potrzeby, dokonywane są w Warszawie, Łodzi, miastach wydzielonych i siedzibach starostów — codziennie, z wyjątkiem świąt, w innych miejscowościach — w dni targowe.

Komisje dokonywują notowań na podstawie bezpośrednich obserwacji, zawieranych transakcji i danych, przesyłanych przez korespondentów oraz organizacje samorządu gospodarczego, spółdzielcze i społeczne. Z notowań sporządza się protokół, który jest podstawą do ustalania cen przez Komisje Cennikowe.

Przez ożywienie pracy Rad Zakładowych i zacieśnienie współpracy z partiami robotniczymi do wzmocnienia jedności klasy robotniczej

ARTYKUŁ TOW. WŁODZIMIERZA SUKORSKIEGO
sekretarza Komisji Centralnej Związków Zawodowych

Stwierdziłmy w poprzednim artykule: Mamy niepożądane zjawiska w naszych Radach Zakładowych. Mamy do czynienia z niebezpieczeństwem oderwania się od mas, zburokratyzowania się niektórych Rad Zakładowych. Sta je teraz przed nami pytanie: Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy i jak zapobiec temu na przyszłość?

Odpowiedzialność za wypaczenie roli i funkcji niektórych rad zakładowych, a zwłaszcza za nie dopilnowanie, by wszystkie Rady Zakładowe stały się rzeczywistymi organami kontroli, obrony i inicjatywy społecznej, spada w znacznym stopniu na wyższe instancje związków zawodowych, od oddziałów do zarządów głównych i KCZZ włącznie. Nie zwalnia to zresztą bynajmniej od odpowiedzialności

działalności organów państwowych, nie zawsze rozumiejących właściwą rolę rad zakładowych.

Rady zakładowe były przez ruch zawodowy często puszczane samopas. Doraźne konferencje radców, czy nawet zjazdy, szkolenie ich na kursach związkowych nie mogły zastąpić stałego, codziennego kontaktu, codziennego instruktażu i codziennego wypracowania nowych metod pracy.

Rady zakładowe nie bardzo wiedzą co mają robić, nie zawsze uświadamiały sobie istotny charakter obrony interesów robotniczych. Nie rozumiały, że interesem tych mas jest i należy bronić nie koniecznie na drodze wysuwania postulatów, pozbawionych podstaw gospodarczych, że o wiele skuteczniejszą, bardziej odpowiedzialną dla naszych dzisiejszych warunków jest droga przestrzegania umów zbiorowych i dostosowywania ich do warunków lokalnych i praw nabytych, drogą właściwej organizacji pracy, regulowania postojów, przestrzegania higieny i bezpieczeństwa pracy, organizacji ośrodków działkowych, żłobków, stania na straży właściwego obliczenia zarobków i sygnalizowania wyższym organom związkowym lokalnych trudności i nadużyć, wywołujących ferment i niezadowolenie.

W MARGINESIE

Obrona

słowackich hitlerowców

Kilkakrotnie zwracaliśmy już uwagę, że urociawsza „Odra” pismo skądinąd potrzebne i pozytywne, cierpi na wyraźne osłabienie wzroku, kiedy chodzi o pewne ugrupowania zagraniczne, bliższe sercu niektórych jej redaktorów... no i Watykanu.

Korespondencja ze Słowacji, zamieszczona w ostatnim numerze pisma, świadczy o tym bodaj najlepiej.

Mniejsza o satysfakcje, z jaką korespondent podkreśla, że marksisti słowaccy nie posiadają dotąd swego pisma literackiego (choć satysfakcja ta oparta jest na niezbyt mocnych podstawach, skoro równocześnie korespondent musi przyznać, że najpoważniejsze pisma — „Elan” i „Tvorba”, znajdując się pod wpływem ideologii demokratycznej, antyfaszystowskiej, reprezentowanej przede wszystkim przez przewodniczącego Związku Pisarzy Słowackich, tow. Novomeský'ego, jednego z czołowych działaczy komunistycznych Słowacji.

To ostatecznie jest drobiazg. Demokracja jest demokracją. „Odrze” wolno nie lubić marksistów, a cenę klerykałów. Trudno mieć o to do niej pretensje, skoro znaczna część jej redaktorów to właśnie klerykałowie.

Ala czego „Odrze” NIE WOLNO — to bronić, wybielać, apoteozować HITLEROWCÓW, WROGÓW POLSKI i narodu słowackiego, NAJMITÓW TRZECIEJ RZESZY wczoraj, a najmitów najciemniejszych sił światowej reakcji — dzisiaj.

W zakończeniu korespondencji czytamy:

Jak wiadomo, historycy słowaccy o ustalonej renomie naukowej, pozostali na emigracji i tam piszą swe historyczne traktaty ksiązkowe, także o powstaniu w Bańskiej Bystrzycy, które nazywają powstaniem „czeskim”. Ks. Tiso zaś podnieśli do szczytów glori pierwszego prezydenta niepodległego państwa słowackiego, a o dniach współczesnych wspominają jako o upakarkającym dopuszczeniu historycznym.

Czy redaktorom „Odry” wiadomo, że ci „historycy słowaccy o ustalonej renomie” — to QUISLINGOWIE SLOWACCY, którzy wystugiwali się Hitlerowi i wypowiedzieli na jego rozkaz wojnę Polsce? Czy redaktorom „Odry” wiadomo, że ci ludzie uciekli ze Słowacji WRAZ Z WOJSKAMI TRZECIEJ RZECZY, a teraz uprawiają szpiegostwo, sabotaż, reakcyjną propagandę wspólną z naszą faszystowską emigracją andersowską?

A jeśli tak, to po co redaktorzy „Odry” powtarzają ich OSZCZERSTWA przeciwko demokracji słowackiej i ich apoteozę słowackiego Quislinga, wroga Polski, powieszonego przez sprawiedliwy sąd Republiki Czeskosłowackiej zdrajcy Tiso, po co powtarzają to faszystowskie ujadanie bez słowa napiętnowania, bez słowa odgraniczenia się odeń?

Sam fakt, że ci zdrajcy cieszą się poparciem pewnych kół watykańskich, nie powinien, naszym zdaniem, wystarczać dla redakcji pisma, które przecież na ogół w swej linii politycznej usiłuje kierować się polskimi interesami państwowymi i polską racją stanu.

ŻEZ

ętrny funkcjonowania rad zakładowych, wydany został specjalny zeszyt „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego” poświęcony radom zakładowym — wydaje się podręcznik dla radców zakładowych, wprowadza się odpowiednią rubrykę do „Związkowca”.

Dopóki jednak cała praca związkowa nie zostanie przedstawiona pod kątem pracy rad zakładowych, dopóki właściwe funkcjonowanie rad zakładowych nie stanie się sprawdzianem pracy każdego z nich, dopóki rządy zakładowe nie staną się w pełnym tego słowa znaczeniu wykonawczym organem ruchu zawodowego na szczeblu fabryki — nasze akty ustawodawcze zawisną w próżni, a kampania wyborcza przez prostą zmianę garnituru ludzkiego nie da praktycznego rezultatu.

Zasadą codziennej pracy Oddziałów Związków winno stać się systematyczne obsługiwanie posiedzeń poszczególnych rad zakładowych przez członków Zarządów. Na posiedzeniach zarządu oddziału i OKZZ, a nawet w specjalnych wypadkach Zarządów Głównych i KCZZ powinny stać sprawozdania rad zakładowych.

Prasa związkowa musi systematycznie w sposób szczegółowy omawiać nie tylko ogólną problematykę rad zakładowych, ale konkretną pracę poszczególnych rad zakładowych z wyciągnięciem wszystkich konsekwencji i wniosków.

Musimy bezwzględnie przestrzegać zasady, że działacze związkowi nie mogą zajmować kierowniczych stanowisk w aparacie państwowym, bez równoczesnego zrzeczenia się mandatu we władzach związkowych. W żadnym wypadku członek Dyrekcji nie może być członkiem czy przewodniczącym oddziału czy rady zakładowej. Tej zasady przestrzegać musimy wszędzie — aż do najwyższych instancji związkowych włącznie.

Jednocześnie cały wysiłek szkoleniowy związków zawodowych winien być skierowany na szkolenie radców zakładowych, cały ciężar pracy kulturalno-oświatowej

wej i sportowej na pracę świetlic iabrycznych.

Ani na chwilę nie wolno nam tracić z pola widzenia zasadniczego ognia związków zawodowych — rad zakładowych.

Niezażność organizacyjna ale jedność ideologiczna

Przez wzmocnienie tej właśnie pracy rad zakładowych umocnimy również jedność naszych szeregów, jedność polskiego ruchu zawodowego.

Ruch zawodowy, zgodnie z wielokrotnie sformułowaną definicją, jest ruchem jednolitym, bezpartyjnym, choć nie apolitycznym, a więc tym samym ruchem niezależnym. Winien on ogarnąć wszystkich robotników i pracowników umysłowych bez względu na ich przekonania polityczne, posiadając swoje własne, demokratyczne, wybieralne władze związkowe. Jednocześnie jednak, jako powszechna organizacja świata pracy, ruch zawodowy posiada klasowe oblicze polityczne wobec podstawowych zagadnień natury politycznej, dotyczących całego świata pracy.

To stanowi punkt wyjścia dla naszego stanowiska, że mimo organizacyjnej niezależności ruchu zawodowego od partii politycznych, a więc naszego prawa do niezależnego przyjmowania uchwał przez nasze demokratycznie wybrane instancje związkowe, uznajemy w pełni dominujący wpływ ideologiczny partii robotniczych w ruchu zawodowym, pod warunkiem jednak poszanowania naszych uchwał i decyzji powziętych przez legalnie wybrane władze związkowe.

Nigdy nie zapomniemy, że partii robotniczej są najdoskonalszym wyrazem woli mas pracujących w dążeniu do jedności klasy robotniczej i że ruch zawodowy dojrzał i dojrzenia pod ideologicznym wpływem tych właśnie partii. Nie mówiąc już o tym, że nie wolno nam pomijać faktu, że ruch zawodowy, ogarniając inteligencję i nieświadomą część klasy robotniczej, znajduje się pod silnym naciskiem drobno-

mieszczarstwa i to nie tylko w postaci bezpośredniej, lecz i pośredniej.

W tych warunkach wszelkie osłabienie więzi ruchu zawodowego z partiami robotniczymi, wszelka niezależność od tych partii robotniczych, rozumiana jako niezależność ideologiczna, a nie organizacyjna, musi w prostej linii prowadzić do przekształcenia się ruchu zawodowego w odszkodniczą dla antyjednolitofrontowego działania grup społecznie nam wrogich. Złazszcza, że jak to już powiedzieliśmy wyżej, nie wolno zamykać oczu na to, że ruch zawodowy jest dopiero w trakcie dojrzenia ideologicznego.

Poszczególne ognia ruchu zawodowego bywają niekiedy wykorzystywane jako odszkodnicza do generalnego ataku na nasz aparat gospodarczy, wtedy gdy słusnym jest stosowanie metody rzeczowej krytyki w stosunku do poszczególnych ogniw tego aparatu często istotnie zaśmieconych przez elementy reakcyjne i klasowo nam wrogie. Niedojrzałość poszczególnych ogniw ruchu zawodowego, czy też z drugiej strony niedojrzałość poszczególnych ogniw państwowego aparatu gospodarczego, stanowiących w epoce demokracji ludowej, dwa podstawowe filary demokracji, koordynowane w swej pracy przez partie robotnicze.

Musimy zdawać sobie z tego sprawę, że zachowanie dominującej roli partii robotniczych w ruchu zawodowym w warunkach ich dążenia do jedności i przy współpracy z innymi odłamami demokratycznymi, to zachowanie jedności związków zawodowych, to zachowanie ich bezpartyjnego i niezależnego charakteru.

Mimo zmienionych warunków ustrojowych, ruch zawodowy był i pozostanie organizacją walki o dobrobyt materialny świata pracy, a tym samym był i pozostanie olbrzymią kunią jedności organizacyjnej i politycznej świata pracy. Jeden musi być ruch zawodowy, tak jak jedne są interesy klasy robotniczej, tak jak solidarną jest jej walka o lepsze jutro, o szczęście, o sprawiedliwość, o socjalizm.

NA TEMATY DNIA

Wymowne milczenie

Milczenie nie zawsze jest złotem. Do wodzi tego praktyka peeselowej „Gazety Ludowej” za ostatni okres.

W kraju dzieje się coś, za czym z naj wyższym zainteresowaniem sledzą milogowe rzesze robotnicze. Odywa się napięta, ostra walka ludzi pracy z pa-skarstwem i spekulacją. Walka, o której mówi się wszędzie — na fabrykach, w urzędach, w domu i na ulicy. Walka, od wyników której w dużym stopniu na leży czy robotnik potrafi związać koniec z końcem.

O wszystkich kierunkach politycznych w Polsce wiadomo dokładnie na podstawie ich wypowiedzi i działalności — po której stronie. Wszystkie gazety uczestniczą w walce. Uczestniczy również „Gazeta Ludowa”.

Czym? Grobowym milczeniem. Powtarzamy: tym razem milczenie to jeżeli ma coś wspólnego ze złotem, to z tym, które gromadzą paskarze. Tym razem milczenie jest jasnym wypowiedzeniem się po stronie tych, którym zależy na przysposobieniu do życia i w walce z nimi, tym, którym zależy na bezkarności i na tym, aby społeczeństwo nie zostało zmo- blizowane do uczestnictwa w walce przeciwko spekulacji.

Uważnie przeglądaliśmy numer za nu merem „Gazety Ludowej”. Ani jednej notatki, ani jednej wzmianki o tym, że w kraju toczy się waka przeciwko spekulantom.

Nie jesteśmy tym ani zaskoczeni ani zdziwieni. Znany nam jest stosunek PSL do spekulacji. Wiadomo nam, że zależy im na tym, aby spekulacja nie została poskromiona.

Dzwoi nas jedynie tupet, z jakim „Gazeta Ludowa” udaje oburzenie z powodu naszej wzmianki o źle ukrywanejra dosci, jaka panowała w obozie PSL w związku z suszą majową.

Wiadomo wszystkim, że susza radowa la serce spekulantów zarówno na wsi jak i w mieście. Wiadomo, że niejedną z gorliwych czytelników „Gazety Ludowej” gromadził w związku z posuchą zapasy zboża na okres drożyzny. Wiadomo, że PSL broni spekulantów — w każdym razie wiadomo o tym wszystkim spekulantom i wszystkim ludziom pracy. Więc po co to obuda?

Czyż nie lepiej milczeć tak jak w sprawie walki ze spekulacją?

Czy nie należało pomyśleć o tym wcześniej?

W Polanicy — Zdroju Komisja Kontroli Społecznej przeprowadziła lustrację sierocinca, podczas której stwierdzono zostało co następuje: dzieci umieszczone w tym zakładzie znajdowały się do ostatnich dni pod „opieką” NIEMIECKICH siostr Jadwizanek, Siostry te nie troszczyły się — oczywiście — o wychowanie dzieci, natomiast wykazywały wiele energii w stosowaniu kar i obelżywym traktowaniu dzieci, zwłaszcza z powodu ich polskości.

Fakty stwierdzone przez Komisję nie wymagają komentarzy. Mamy nadzieję, że władze potrafią wywnioskować z powyższego odpowiednie wnioski i pozbawić „opiekunów” możliwości znęcania się nad polskimi dziećmi.

Niemniej nasuwa się pytanie: kto i dlaczego dopuścił do tego, by dzieci polskie znajdowały się w dwa lata po wyzwoleniu kraju pod tego rodzaju opieką? Czyżby nie wszystkim było jasne, że Niemcy w satanach są również Niemcami?

Wybory związkowe

W całym kraju odbywają się w tej chwili wybory związkowe, — wybory zarządów kół i oddziałów związków zawodowych oraz delegatów na okręgowe i krajowe zjazdy poszczególnych związków. Powrócimy do tej sprawy jeszcze niejednokrotnie. Dzisiaj chcielibyśmy wskazać na jeden moment, szczególnie ważny, a zaniedbywany w dotychczasowej akcji związkowej.

Chodzi o wybory delegatów na zjazdy okręgowe i krajowe. Wybory te są przeważnie lekceważone — lekceważone NAJZUPEŁNIEJ NIESLUSZNIE.

Towarzysze w terenie najczęściej koncentrują uwagę na wyborach członków zarządu miejscowego — kół czy oddziału. Uważają, że w pracy związkowej ten zarząd ma obok rady zakładowej najdonioślejsze zadanie do spełnienia. Dlatego walczą o jak najbardziej staranny dobór członków tego zarządu.

Jest to słuszne. Ale trzeba pamiętać o tym, że zarządy wojewódzkie, a tym bardziej władze centralne każdego związku w Niemalym stopniu decydują o pracy terenowych organizacji. Zie niesłuszny dobór ludzi w tych kierowniczych instancjach może poważnie zaszkodzić pracy związków. A przecież te zarządy wybiera się na zjazdach wojewódzkich i krajowych. Dlatego nie wolno lekceważić wyboru delegatów na zjazdy wojewódzkie i krajowe. Dlatego należy na zjazdy wybierać świadomych robotników, dobrych związkowców, zdecydowanych jednolitofrontowców.

Trzeba na te zjazdy zwrócić uwagę tym bardziej, że — jak wskazują informacje z różnych stron kraju — lekceważenie wyborów delegatów na zjazdy usiłują wykorzystać WRN-owscy szkodnicy. Odpierani z miejsca przy wyborach do terenowych instancji związkowych, usiłują przeszmuglować się na zjazdy, by na nich móc prowadzić swą wrogą kiasie robotniczej robotę.

Na ich robotę musi zostać sparlizowana. W Scisłej współpracy obu partii robotniczych, przy uwzględnieniu bezpartyjnych działaczy związkowych, trzeba wysłać na zjazdy okręgowe i krajowe, NAJLEPSZYCH ZWIĄZKOWCÓW, ludzi, którzy wybiorą WŁADZE ZWIĄZKOWE, ZDOLNE DO KONKRETNEJ, REALNEJ, POZYTYWNEJ, TWORZĄCEJ PRACĘ.

Tadeusz Holuj

Złot »czerwonych trójkątów«

Aby zapomnienie nie przerodziło się w zapomnienie

Dnia 14 czerwca odbędzie się w Oświęcimiu wielki, ogólnopolski zlot „czerwonych trójkątów”, b. więźniów politycznych wszystkich obozów koncentracyjnych. Spodziewany jest udział wielu dziesiątek tysięcy więźniów: Oświęcimia, Buchenwaldu, Sachsenhausen, Neuengamme, Stuthofu, Majdanka, Dachau, Mauthausen, Gross-Rosen i innych obozów.

Dnia 14 czerwca 1940 roku przybył do KZ Auschwitz pierwszy transport więźniów. Wielkie procesy przeciwko niemiecko-faszystowskiemu przestępcom odsłoniły część potworności obozów. Wielkie publikacje ujawniły gehennę zamkniętych w nich więźniów. Ale wielu już ludzi oziębiało na wspomnienia wojenne, wielu odwraca się z obrzydzeniem od widma kominów krematorijskich, drutów kolczastych, natławianych prądem, żywych kościotrupów, palących się stosów zagazowanych ludzi.

Rzecz charakterystyczna, że czym mniej jakiś człowiek ucierpiał od niemieckiego okupanta, z tym większym oburzeniem mówi o niebezpieczeństwie tematyki obozowej. Właśnie te społeczeństwa i narody, które nie odczuły na własnej skórze hitlerowskiego panowania, najsilniej zdradzają niechęć do tematyki okupacyjnej i obozowej.

Ta niechęć rozwija się równolegle do niechęci karania przestępcy, do tendencji pozostawienia Niemcom swobody rozwoju gospodarczego i politycznego pod

egidą wielkiego kapitału anglosaskiego. W Anglii i Ameryce, gdzie znajomość okupacyjnych metod niemieckich ogranicza się tylko do teorii — szybko rozprzestrzenia się idea przebaczenia i pomocy Niemcom, nawet ze szkoda dla społeczeństw, które wyniszczone zostały przez niemiecki faszyzm i pierwsze potrzeby bywałyby pomocy.

W krajach europejskich, które znały hitlerizm ze swego własnego, bezpośredniego doświadczenia, obserwujemy również pewne przytępienie wobec spraw, związanych z niedawną, okupacyjną przeszłością. I wydaje się, że niedaleki jest czas, kiedy zapomnienie przerodzi się w zapomnienie. Mówimy o tym z niepokojem, gdyż nasz stosunek do przeszłości musimy mierzyć doświadczenia niami przeszłości, toteż nie wolno nam zapominać o latach niewoli, nie wolno nam odwracać się od wspomnień okupacji.

Nie, nie trzeba kultywować cierpienia, ale czyż historia naszej okupacji i historia obozów koncentracyjnych to tylko dzieje meczeństwa? Nie podobnego! To przede wszystkim dzieje walki o najwyższe prawa człowieka, o jego godność, o wolność. Nie jest rzeczą przypadku, że nie kto inny, lecz właśnie komuniści i socjaliści we wszystkich prawie obozach przystąpili do pracy politycznej, że oni jedynie walczyli przeciwko niemieckiej polityce siania antagonizmów narodowych i ra-

sowych, zmierzającej do tego, aby Niemcom łatwiej było rządzić, łatwiej było niszczyć całe narody. Nie jest rzeczą przypadku, że właśnie uwięzieni w obozach komuniści i socjaliści pierwsi zrozumieć potrzebę wspólnego marszu. Nie jest rzeczą przypadku, że właśnie więźniowie komuniści i socjaliści mobilizowali wszystkich demokratycznie myślących współtowarzyszy do walki z faszyzmem.

Nikt lepiej i słusznie nie oceniał sytuacji międzynarodowej i nie przewidywał przyszłej drogi rozwojowej, niż oni. Bo to byli ludzie walki, a nie cierpienia.

Prawda, ludzie walczący teraz o codzienny chleb dla siebie i rodziny, borykający się z wieloma trudnościami, rozwiązujący nowe zagadnienia, niechętnie powracają pamięcią do przeszłości, gdyż są ludźmi przyszłości. Ale następne pokolenia — skąd czerpać będą wiedzę o faszyzmie i walce z nim?

Dlatego byli więźniowie polityczni niemieckich obozów i więźniowie postawili utworzyć w Oświęcimiu centralne muzeum niemieckiego barbarzyństwa i narodowej walki, walki tym trudniejszej, że toczony wśród drutów kolczastych.

Muzeum w Oświęcimiu powstaje, lecz bez wspólnego wysiłku całego społeczeństwa nie prędko będzie otwarte. Trzeba bowiem wiele pieniędzy i pracy, aby spełniło ono swe zadanie. Obejmuje ono

główny ośrodek w obozie centralnym (nacierystym), gdzie na poszczególnych blokach będzie odtworzone życie więźniów w różnych okresach obozu, ich praca, meczeństwo i śmierć, system obozów i ich organizacja.

Kilka bloków przekazuje się poszczególnym narodowym związkom byłych więźniów, należącym do Międzynarodowej Federacji.

Teren Brzezinek (Birkenau) objęty jest również muzeum, lecz zachowany zostanie tu tylko odcinek bloków muryowanych i kilkanaście bloków drewnianych, gdyż niepodobniestwem byłoby zakonserwowanie tego całego, ogromnego obszaru. Również na terenie Brzezinek powstanie wielki park-cmentarz i mauzoleum na miejscu, gdzie obecnie rozrzucone są prochy spalonych.

Organizatorzy zdają sobie sprawę, że w dzisiejszej sytuacji nie można liczyć wyłącznie na dotacje rządowe, zwracają się więc z gorącym apelem do wszystkich byłych więźniów i całego społeczeństwa o pomoc w pieniądzech, materiale albo eksponatach. Chcemy bowiem, aby przyszłe muzeum stało się nie tylko pamiętką narodową, ale świętością dla całej Europy, dokąd pielgrzymować będą pokolenia tak długo, dopóki nie zniknie ze świata raz na zawsze zmora wojny i niewoli, faszyzmu i terroru, wyższy człowieka przez człowieka i panowania narodu nad narodem.

Na widowni międzynarodowej

Apetyt rośnie w miarę jedzenia

Kierownicy polityki zagraniczej USA podejmując sprawę tzw. pomocy dla Grecji i Turcji, nie ukrywali, że ta pomoc ma być tylko pierwszym punktem szeroko zakrojonego programu, który zmierza do aktywizacji polityki Stanów Zjednoczonych we wszystkich strategicznych lub gospodarczo ważnych punktach globu.

Już treść orędzia prez. Trumana z dn. 12 marca wskazywała wyraźnie, że ta aktywizacja ma dotyczyć nie tylko stref „bezpiecznych”, kolonialnych lub tych, gdzie Stany Zjednoczone zainteresowane są bezpośrednio, lecz że obejmie ona swym zasięgiem również pewne kraje europejskie, te mianowicie, które w danej chwili najłatwiej stać się mogą terenem politycznej i ekonomicznej ekspansji USA.

Historia kryzysu rządowego we Francji, który zbiegi się w czasie z agresywnymi wystąpieniami de Gaulle'a, oraz perypetie francuskich rokowań pożyczkowych z Międzynarodowym Bankiem Odbudowy ujawniają ponad wszelką wątpliwość, że tendencje „polityki dolarowej” ciążyą dziś mocno nad życiem Republiki Francuskiej, próbując torować drogi do realizacji zamiarów amerykańskiego Departamentu Stanu na bliższą i dalszą przyszłość.

Tak samo, przebieg kryzysu politycznego we Włoszech, którego istotnym celem było osłabienie żywiołów demokratycznych w rządy, przyniosł dostateczną ilość dowodów, by wolno było dojść do wniosku, że inspiratorami burzy, spowodowanej przez de Gasperi'ego, były z pewnością oskarżenia ze względu na szczególnie ciężki stan gospodarczy, Włochy mogą się stać bardzo podatnym i uległym obiektem presji zagranicznej i dalekosieżnych zabiegów interwencyjnych.

Wypadki konsekwentnie toczą się dalej. Trudności gospodarcze W. Brytanii, wywołane w dużej

Mapa

Mapa jakiej, jeszcze nie było

Radio moskiewskie podało wiadomość, że olbrzymia — inkrustowana drogiem kamieniami — mapa plastyczna ZSRR, którą w swoim czasie można było podziwiać na wystawach międzynarodowych w Paryżu i N. Jorku, sprowadzona została z Syberii, gdzie w bezpiecznym miejscu przeżyła wojnę.

Na tej jedynej w swoim rodzaju mapie, będącej arcydziełem dokładności topograficznej i — jubilerskiego kunsztu, granice ZSRR oraz poszczególne republiki związkowe wytyczone są szafirami, rubinami, smaragdami i ametystami, dzięki czemu wypracowana do najdrobniejszych szczegółów, całość lni w odpowiednim oświetleniu wszystkich kolorami tęczy.

Niezwykła mapa umieszczona została w powrocie w jednym z muzeów lenin grażskich. Wobec konieczności dokonania pewnych napraw, mapa nie jest na razie dostępna dla publiczności. Na widok publiczny zostanie wystawiona dopiero w listopadzie br., w związku z uroczystościami obchodu 30 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Plastyczna mapa ZSRR, która w stolicach zagranicznych wzbudzała ogólny podziw, jest jedynym tego rodzaju eksponatem w dziedzinie kartografii.

Pln Mountbattena — pulapką dla Indii

NOWE DELHI, 11.6. (Obsl. wł.). Gazeta „Tribune” pisze w artykule wstępnym, że utworzenie dwóch dominion w Indiach, jest pulapką dla Indii. Po podziale Indii, politycy hinduscy będą zmuszeni prosić Anglików, by stali się oni tzw. przyjaciółmi i pomocnikami.

Dlaczego Churchill zgodził się na plan utworzenia dwóch dominionów? — pisze dalej gazeta. Dlatego, że czuje on, iż dominia te nie dają Indiom absolutnie nic. Obie części Indii staną się tak stałe, że będą musiały szukać u Anglików pomocy.

W podzielonych Indiach, Pakistan i Hindustan będą patrzyć na siebie podejrzliwie i obawiać się możliwości obecnej agresji. W wyniku tego, oba dominia szukać będą angielskiej pomocy wojskowej.

mierze nieprzewidywanie szybkim zużyciem pożyczki amerykańskiej, każą myśleć Anglikom o — nowej pożyczce z USA. Nieoficjalne pertraktacje w tej sprawie trwają dodobno już od szeregu tygodni, a jak niedawno donosił londyński „Sunday Express” — warunkiem udzielenia pożyczki przez Stany Zjednoczone miałyby być... dymisja rządu Labour Party.

Nie przebrzmiały jeszcze echa tej rewelacji londyńskiej, gdy deszcze przyniosły wiadomość o nowym orędziu prez. Trumana w sprawie „całkowitej współpracy wojskowej pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a krajami Ameryki Południowej i Kanadą”. Chodzi o uchwalenie przez parlament amerykański ustawy, zezwalającej na porozumienie z państwami Ameryki Łacińskiej i Kanadą w sprawie szkolenia persone'u wojskowego tych państw przez inżynierów USA i dostarczenia tym państwom broni i sprzętu wojskowego, wyprodukowanego i przyjętego przez Stany Zjednoczone.

Republiki Ameryki Łacińskiej należą wraz z USA do tzw. Unii Panamerykańskiej, a słabość gospodarcza i brak konsolidacji wewnątrznej uzależniają ogromną większość tych republik od polityki i kapitału Stanów Zjednoczonych. Pod tym względem orędzie Trumana nie przynosi niczego nowego: nastąpiłoby demonstracyjne zacieśnienie węzłów i tak już bardzo ścisłych. No wością jest natomiast włączenie do rządu „wojskowych współpracowników” USA — Kanady, która jako dominium wchodzi w skład Imperium Brytyjskiego i do Unii Panamerykańskiej nie należy.

Charakteryzując aktualną fazę tej ekspansji, która nie może być uznana za czynnik stabilizacji pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, wypada zauważyć że polityka zagraniczna USA pozostaje w tej chwili pod bardzo silnym ciśnieniem spraw i stosunków wewnętrznych.

W roku 1948 odbędą się wy-

bory prezydenckie, podczas których partia demokratyczna zamierza wysunąć ponownie kandydaturę Trumana. By zapewnić sobie zwycięstwo „demokraci” nie chcą być „gorsi” od republikanów i dążą do osiągnięcia sukcesu przez zaostrzenie swej polityki zagranicznej, pragnąc w ten sposób przeicytować „antykommunizm”, republikanów i wytrącić

Po upływie sześciu miesięcy ..

Sosunki z Franco po uchwale ONZ

MOSKWA, 11.6. (Obsl. wł.). Dzisiejsza „Prawda” w przeglądzie międzynarodowym pisze: „Upłynęło prawie 6 miesięcy od czasu, gdy Generalne Zgromadzenie ONZ uchwaliło rezolucję, dotyczącą wycofania przez wszystkie państwa, wchodzące w skład ONZ swych ambasadorów i przedstawicieli dyplomatycznych z frankistowskiej Hiszpanii. Decyzja ta była połowiczna i niewystarczająca, ponieważ nie oznaczała ona całkowitego zerwania stosunków gospodarczych i dyplomatycznych z rządem gen. Franco. Jednakże należało się spodziewać, że członkowie Organizacji Narodów Zjednoczonych, opierając się na uchwale Zgromadzenia Generalnego, podejmą pewne zdecydowane kroki przeciwko reżimowi generała Franco.

Niestety upłynęło 6 miesięcy, a nie wiadać żadnych rezultatów w tej sprawie. Co więcej, okres ten wykorzystany został w pierwszym rzędzie przez Anglię i Stany Zjednoczone do wzmocnienia stosunków gospodarczych z frankistowską Hiszpanią, przy pomocy wszystkich możliwych środków.

Wartość wyeksportowanych przez Anglię do Hiszpanii towarów, osiągnęła w roku 1946 sumę prawie 6 milionów funtów szterlingów, to znaczy 3 razy więcej, niż w roku 1938. Jednocześnie Hiszpania wywoziła w 1946 r. do Anglii towarów na sumę 18 milionów funtów szterlingów, tak, że general Franco za rok na czysto 12 milionów funtów. Stosunki gospodarcze między Anglią i Hiszpanią frankistowską, rozwijają się nadal. W końcu marca 1947 r. zawarte zostało między rządem generała Franco i rządem brytyjskim porozumienie monetarne, wyraźnie faworyzujące hiszpańskiego „caudillo”.

Stany Zjednoczone też nie pozostają w tyle i rywalizują z Anglią w przenikaniu do Hiszpanii. W związku z tym godne jest uwagi, że w dostawach amerykańskich materiałów wojenne zajęły w ostatnich czasach czołową pozycję. Obecnie wysłannicy Franco prowadzą w Stanach Zjednoczonych rozmowy w sprawie

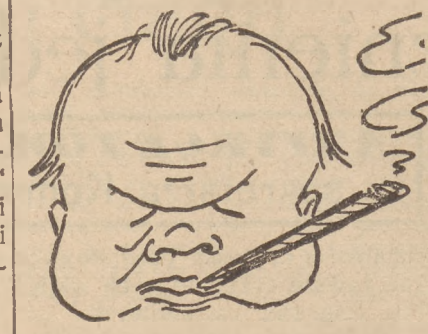
przeciwnikowi atut agitacyjny z ręki.

„Polityka zagraniczna zaczyna się w domu” — powiedział jeden z wybitnych publicystów amerykańskich. O tych „domowych” aspektach zagranicznej polityki USA nie należy zapominać, jeśli chcemy mieć jej obraz kompletny.

B.D.

Leonard Spencer Winston Churchill

Człowiek, który wygrywa wojny i psuje pokój



Znany publicysta francuski, redaktor „Humanité”, Pierre Courtaide, daje w tygodniku „Action” następującą sylwetkę Churchilla:

Leonard Spencer Winston Churchill, znany jako malarz-akwarelista pod pseudonimem Charles Marin, jest byłym oficerem kawalerii. Jako wnuk siódmego księcia Marlborough, rozpoczął on karierę wojskową, służyąc w armii hiszpańskiej przeciwko powstańcom na Kubie. Potem udał się do Indii jako oficer 4 pułku huzarów. Tam wybił się swoją zręcznością w grze w polo, napisał powieści i stłumił powstanie szczeperów afgańskich. Następnie wyjechał do Sudanu, gdzie również stłumił szereg powstań.

Mając już dość walk z tubylcami, wrócił do Anglii, gdzie wystąpił przeciwko kandydatowi liberalnemu w okręgu wyborczym Oldham, ale został pobity. Ta porażka nie zniechęciła go. W tym samym roku widzimy go znowu w Afryce Południowej jako porucznika

lekkiej kawalerii w walce z Boerami. Po pokonaniu Boerów Churchill wraca do Anglii i znowu próbuje szczęścia w walce wyborczej. Tymczasem udaje mu się pobić swego przeciwnika z partii liberalnej w okręgu wyborczym w Oldham. W sześć lat później widzimy go znowu w walce wyborczej, ale tym razem Churchill występuje jako „liberal” przeciw konserwatystom. W r. 1901, mając 36 lat i czując się już nieco ociężałym, porzuca grę w polo, przechodzi znowu do konserwatystów i zostaje pierwszym lordem Admiralicji. Po zwoływaniu nad Niemcami staję na czele koalicii przeciwko Rosji Radzieckiej, ale Armia Czerwona okazuje się twardsza, niż Sudańczycy.

Kronikarze podają, że w następnym okresie Churchill czyni wszelkie wysiłki, by zmobilizować opinię brytyjską przeciwko niebezpieczeństwu niemieckiemu. To prawda, że jest on przeciwnikiem Monachium. I to prawda, że posiada rozmach, zawziętość, umiejętności życia, że potrafi żartować, spać lub nie spać, zależeć od potrzeby, że pali cygara, jedząc równocześnie sałatę z serem. To wszystko prawda, że jest on bardziej dowcipny, niż Attlee, który utworzył ostatni Kongres Partii Pracy w Margate, odczytując wyjątek z Pisma Świętego.

Jednak prawdą jest również, że ten człowiek, który wygrywa wojny, systematycznie psuje pokój. Kiedyś napisał, że „gdyby się był urodził Włochem, byłby faszystą”. Prawdą jest przede wszystkim to, że nie potrafi się on oprzeć żądzy oklasków i rozgłosu, że lubi ludzi, tak, jak się lubi langusty, że lubi „cywilizację zachodnią”, obiady z szampanem, porto, konie wierzchowe i kupuje sobie majątki wiejskie za dochody z książek, w których dowodzi, że ten przyjemny tryb życia góruje nad życiem górnika z Donbasu.

Uzuciołość Churchilla jest rzeczą sporną. Kiedy przybył do Paryża pierwszy raz po wojnie w listopadzie 1944 r., jeden z dzienników napisał, że płakał. Wedle zaś pewnego tygodnika, zwykle dobrze poinformowanego, winien był temu po prostu katar. To ostatnie wytłumaczenie jest bardziej prawdopodobne, sądząc ze sposobu, w jaki potraktował on naród grecki.

Churchill zasnął sobie równocześnie na uznanie i na nieufność.

Ta dwoustość jest przychylną niekonsekwencji i wewnętrznej sprzeczności w jego sylwetkach, które próbowano nakreślić.

Powstania chłopskie w Chinach

Czang-Kai-Szek zapowiada dalsze represje

MOSKWA, 11.6. (PAP). — Jak donosi z Hongkongu, w południowej części prowincji Kwangsi wybuchło powstanie chłopskie na nie niesłychanej nędy ludu chińskiego. Również ruch studencki potęguje się z każdym dniem. Studenci 21 szkół wyższych zwrocili się listem otwartym do narodów nocy światła, w którym oświadczają, że chiński ruch studencki zmierza do utrwalenia pokoju światowego i w tym celu żąda zaprzestania wojny domowej w Chinach oraz wprowadzenia wolności i demokracji.

Jednocześnie donoszą z Nankinu, że Czang-Kai-Szek, w mowie wygłoszonej ostatnio, przyznając, że chiński ruch studencki przybrał szerokie rozmiały, oraz, że ruch ten popieranym jest przez strajki robotników i kupców, za-

powiedział dalsze krwawe represje przeciwko temu ruchowi.

MOSKWA, 11.6. (PAP). — Jak donosi z Nangu agencja TASS, general Han Mei Chung, który stał podczas wojny na czele ruchu powstańczego w prowincji Jehol, zorganizował pierwszą niezależną brygadę demokratycznej „armii zwabiającej narodowe” pod własnym dowództwem.

Celem nowej armii powstańczej jest stworzenie niezależnych, pokojowych i demokratycznych Chin.

W północnej części prowincji Kwangai wybuchło powstanie. Ludność zaprotestowała przeciwko wysokim podatkom i eksploatacji włościan. Liczba uzbrojonych włościan dochodzi już do wielu tysięcy. Powstanie budzi niepokój w Nankinie.

Reportaże z Ameryki Południowej

Buenos Aires — „miasto cnoty”

(Korespondencja własna „Głosu Ludu”)

Termometr wskazuje 38 stopni w cieniu. Niebo zwisa nad miastem jak gorący żelazny fryzjer. Całe miasto obłożone tym wilgotnym białym kompresem pocz się wielkimi kroplami, które drgają w dusznym powietrzu.

Gazety piszą o „nieznosnym upale”. Szofer taksówki, który podwoził mnie do rogu ulic Corrientes i Florida, mruczy zamierającym głosem „piękny dzień”.

„Taki jest przepis!”

„Taki jest przepis!” — odpowiedział mi i z tonu jego słów zrozumiałem, że nie należy więcej mówić na ten temat. Nie znam drugiego kraju, w którym ludzie mieliaby takie zamiłowanie do różnych przepisów, jak w Argentynie.

Prawo w Argentynie zabrania zdejmować marynarkę w miastach. Ale na przedmieściach mężczyźni zawsze pełni swojej ceremonialnej godności, paradują bez koszuli, w bluzie od pidżamy, zapiętej na wszystkie guziki. Prawo uznano, że bluza od pidżamy jest prawdziwą marynarką. Dlatego też w sklepie sprzedawca zapytuje klientów z niczym niezamąconą powagą, czy życzą sobie podzięć do sparda, czy też do chodzenia po ulicy.

„Marynarka carramba!”
„Marynarka, carramba, włożyć marynarkę!”
Zrezygnowany, wkładam z powrotem ciężkie ubranie i rozglądam się wokół. Ani jednego mężczyzny w koszuli, ani jednego kołnierzyka bez krawata, ani jednego źle zaprasowanego spodni, ani jednego uśmiechu na wargach, ani jednego drwiącego spojrzeńca! Cały tłum wygłoszony, zesnurowany, wykruchalony, wygłansowany, sztywny, obojętny i napompowany godnością! Istna defilada ruchomych manekinów, tłum lokajów w dzień wolny od pracy!

„Nie oważcie się wziąć kobiety pod ramię”
Inne znów prawo w Argentynie zabrania mężczyźniem pocałować kobietę na ulicy. Zadne prawo nie przewidywało wypadku, by dama dopuściła się tego rodzaju wykroczenia. Taka zbrodnia jest wiodocześnie w ogóle nie do pomyślenia w tym najcnotliwszym mieście świata.

70 cm odległości na plaży
Inne znów prawo nakazuje przyzwoite zachowanie się w okolicznościach, kiedy człowiek bywa z natury rzeczy nieco rozbrany. Ustawodawca argentyński nie mógł pocięć noszenia marynarki i krawata w czasie kąpiele w morzu. Ale czuwa on przynajmniej nad zachowaniem dobrych obyczajów i moralności publicznej, nie pozwalając na plażach brnąć kąpiele słonecznej w odległości mniejszej, niż 70 cm od osoby płci odmiennej. Dystans ten uważany jest widocnie za dostateczny, by ta ostatnia mogła czuć się zupełnie bezpieczną od wszelkich złych zamiarów.

„Buenos Aires nie est kolonią”
Ta rygorystyczna troska o zachowanie się jest rezultatem całego spłotu kompleksów wyższości, które w istocie rzeczy nie są niczym innym, jak kompleksami niższości. Chodzi tu bowiem nie tyle o moralność, co o chęć zewnętrznego upodobnienia się do szanujących się krajów europejskich. Argentynscy wiedz, że Anglię w swolch koloniach chodzą w szortach, w koszuli i w korkowych hełmach. Ale czy Anglię w Londynie rów-

niez hołdują takiej śmiesznej modzie? Otóż to właśnie — Buenos Aires, tak samo jak i Londyn, nie jest żadną „kolonią”!

Pierwszą rzeczą, jaką spostrzega się po przybyciu do Buenos Aires, jest zupełny brak Murzynów i Indian. Murzini, sprowadzeni nigdyś w czasach niewolnicstwa, wymarli na gruźlicę, a generał Roca wymordował wszystkich Indian.

Hiszpanie zasadzili kłody w Buenos Aires wspaniałe palmy. Wybrali umyślnie palmy, ponieważ kłmat był dla nich odpowiedzialny, ponieważ dawały cień i można je było sprowadzić z bliska. Od kiedy jednak istnieje plan urbanizacji i prawo, które strzeże przyzwoitego wyglądu miasta, zabrano się do wycinania palm. Bo przecież palmy i kaszki kolonia nie mogłyby naprowadzić na jakieś niepożądane porównania! W miejsce palm posadzone drzewa „europejskie”, eukałptusy, a nawet — jako nordycki symbol raspanujących — specjalny rodzaj odpornej sosny, która wytrzymuje lato w Buenos Aires.

„Miasto cnoty”
Przybyszowi z zagranicy opowiadają, że handel żywym towarem, z którego słynne było niegdyś to miasto, należy teraz do przeszłości. Pokazują mi male uliczki w dzielnicy La Boca, niegdyś pełne domów publicznych, a dziś opuszczone i ciche.

Ale wtajemniczeni twierdzą, że Argentyna również pod tym względem stara się tylko upodobnić do Europy. Jak w każdym szanującym się mieście europejskim, te zakazane domy są obecnie... zakonsplowane. Jedyne na umówiony znak otwierają się ukryte drzwi.

Na zewnątrz jednak Buenos Aires pozostaje „miastem cnoty” i nawet kelnerki, obsługujące marynarzy w niegdyś wesołych knajpach, są podstarzałe i znieszczelone, sztywne i niedostępne. A. P.

„Daily Worker” o uchwałach konferencji socjalistycznej

LONDYN, 11.6.47. (Obsl. wł.). Omawiając sprawę niedopuszczenia niemieckich socjał-demokratów na Międzynarodową Konferencję Socjalistyczną, „Daily Worker” podkreśla w artykule wstępnym, że decyzja ta powzięta została jedynie dzięki stanowisku przedstawicieli tych krajów, których partii komunistyczna i socjalistyczna ściśle współpracują ze sobą.

Gazeta widzi w podziale głosów w tej sprawie nowe odlicze walki, jaka toczy się obecnie między prawicą i lewicą w łonie wszystkich partii socjalistycznych, czy to we Francji, Włoszech, Polsce, czy też na Węgrzech.

Na zakończenie „Daily Worker” stwierdza, że „prawicowy przywódca socjalistyczny wyrządzą wielką krzywdę sprawie socjalistycznej i sprawie jedności klasy robotniczej”.

Hold Polski dla zmarłego antyfaszysty

b. więźnia Mauthausen

PRAGA, 11.6. (PAP). — Do miejscowości Valeske Klobouky na Morawach przybyła delegacja polskiego Związku b. Więźniów Politycznych z ministrem opieki społecznej Rusinkiem i ministrem poczty, dr Ptákiem na czele, która w obecności ambasadora Czechosłowacji w Warszawie, Hejreła, wręczyła wdowie po byłym czeskim więźniu politycznym w Mauthausen — Otakarze Neswadbie, Komandorji Orderu Polski Odrodzonej.

Otakar Neswadba, który zmarł przed dwoma miesiącami skutkiem wypadku samochodowego, uratował w czasie swe go pobytu w obozie koncentracyjnym w Mauthausen życie wielu Polaków, których był szczerym i prawdziwym przyjacielem. Na mogile zmarłego delegacja polska złożyła wieniec.

Walka się toczy zacięta i nieubłagana

Cały kraj melduje o pierwszych sukcesach

Trwająca od szeregu tygodni akcja kontroli cen rozszerza się i pogłębia, a co najważniejsze przynosi pożądane wyniki.

Tendencja zwykła cen została zasadniczo opanowana, a zdarzające się wypadki pobierania nadmiernej — spekulacyjnych cen — likwidowane są z całą surowością.

Do walki o handel przystępują coraz to nowi sprzymierzeni, a między nimi element uczciwego kupiectwa, dla którego nie jest i nie może być rzeczą obojętną łamanie tradycji i dobrej jego sławy przez przypadkowych pseudokupców — spekulatorów, zgangrenowanych nieuczciwie praktykami lat wojennych.

Oto niepełne wyniki ostatnich akcji kontroli cen z terenu kilku tylko miejscowości.

CZĘSTOCHOWA

Miejscowa Delegatura Komisji Specjalnej przeprowadza w dalszym ciągu z początkiem od dawna akcje kontroli cen punktów sprzedaży wszelkich branż. Ostatnio na pierwszy ogień poszły sklepy tekstylne. Przedstawiciele Delegatury Komisji Specjalnej, Bryg. Ochr. Skarb. i PCH odwiedziły 12 sklepów, sporządzając w stosunku do 12 właścicieli tych sklepów protokoły karne. Dzwigię wypadków wykazało tylko ujawnianie cen. Kary administracyjne przypomniał kupcom o ich obowiązkach. W pozostałych trzech sklepach właściciele pobierali nadmierne ceny za materiały włókiennicze. Odpowiedzą za to przed Komisją Specjalną.

Zaproszeni przez miejscową Delegaturę Komisji Specjalnej na konferencję w sprawie walki z drożyzną i spekulacją przedstawiciele cechów piekarzy i rzeźników oświadczyli, iż z własnej inicjatywy obniżą do możliwie najniższych granic ceny za pieczywo i mięso. Wyznaczone przez wspomniane cechy — uczciwie skalkulowane — ceny obowiązują wszystkich kupców tych dwóch branż i są niższe przeciętnie o 15 — 20 proc. w porównaniu z cenami dotychczasowymi.

BIAŁYSTOK

Miejscowa Delegatura Komisji Specjalnej przy współudziale 50 przedstawicieli z zaw., partii robotniczych, Spół. Obr. Ligii Kobiet, Ochr. Skarb., M. O. przeprowadziła na dużą skalę zakrojoną akcję kontrolną punktów sprzedaży branż: spożywczej, tekstylnej i żelaznej.

Polsko-czeskie obozy letnie służą zacieśnieniu węzła przyjaźni

Ogólne zbliżenie narodów słowiańskich, którego wyrazem są ostatnio zawierane umowy między państwowe, daje się również zaobserwować na polu kulturalno — oświatowym.

Wymownym tego dowodem jest inicjatywa, podjęta przez czeskosłowacką Delnicą Akademię (Akademię Robotniczą) przy współudziale sekcji oświatowej centrali czeskiego ruchu zawodowego (U.R.O.) z jednej strony i Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego z drugiej, a mającą na celu zorganizowanie wspólnych obozów letnich dla działaczy wymienionych organizacji.

W wyniku rozmów, przeprowadzonych przez kierowników robotniczego ruchu oświatowego obu krajów, ustalono termin i miejsce mających się odbyć obozów.

Pierwszy z nich, organizowany przez Delnicą Akademię, odbędzie się na terenie Czeskosłowacji w miejscowości Horalka, położonej w Karłowicach, 50 km na północ od Pragi. Z ramienia Polski weźmie w nim udział 40 osób (działacze robotniczego ruchu oświatowego i grupa słuchaczy uczelni TUR). Program obozu poza wykładami i zajęciami czysto obozowymi przewiduje również pięciodniową wycieczkę do Czeskosłowacji. Termin obozu — 20.7—5.8.

Jak ORMO-wcy budowali Dom Kultury

W Elblągu nastąpiło otwarcie Domu Kultury ORMO-wca, odremontowanego i urządzonego rękami samych ORMO-wców. Dla oszczędności i dla przyspieszenia odbudowy zniszczonego budynku ORMO-wcy sami poza godzinami pracy i zajęć, wykonali wszystkie roboty murarskie, ciesielskie, elektrotechniczne itd. Remont rozpoczęto 2 maja. Robota pa-

liła się wszystkim w rękach, jeden popędził drugiego. I oto już 24 maja na murach Elblągu ukazały się afisze, zapraszające na otwarcie nowej placówki kulturalnej. Przybyli na uroczystość goście — starosta, proboszcz i inni nie szczędziło słów uznania dla dzieła rąk ORMO-wców.

no ogółem 14 osób winnych w/w wykrezeń, które powędrują do obozu pracy.

W jednym z młynów zlikwidowano uprawianie przemiału ziarna, przeznaczanego na akcje siewną. Właściciela młyna na czeka surowa kara.

LUBLIN

Lubelska Delegatura Komisji Specjalnej mogła po ostatniej kontroli sklepów tekstylnych na terenie Lublina zaobserwować pozytywne wyniki, które zawsze są podobnym, przeprowadzonym kilka dni temu akcją.

I tak: w ostatnich dwóch dniach ubiegłego tygodnia inspektorzy Delegatury wespół z przedstawicielami Spół. Obr. Ligii Kobiet, zw. zaw. i Oddziału Kontrolnego Zarządu Miejskiego skontrolowały 80 sklepów włóknienniczych na terenie Lublina, sporządzając tylko 3 protokoły karne, w tym 1 za brak cennika, zaś 2 za pobieranie spekulacyjnych cen. Zatrzymano i osadzono w areszcie tymczasowym 3 osoby winne w/w wykrezeń, a mianowicie: Nowiec Janina, Rogowską Anielę, Zawodnego Jana. Po wędrują oni do obozu pracy.

Równocześnie Krakowska Delegatura Komisji Spec. delegowała ekipy kontroli do Chrzanowa, Trzebinia, Jaworzna i Szczakowej, celem zlustrowania cen i punktów sprzedaży na tamtejszym terenie.

Akcja trwa.

KRAKÓW

W dniu dzisiejszym miejscowa Delegatura Kom. Spec. przeprowadziła przy współudziale członków zw. zaw., partii robotniczych wielką akcję kontrolną punktów sprzedaży, a w szczególności sklepów spożywczych wędliniarni, piekarni, zakładów gastronomicznych, mle-

Jak to rozumieć?

Wagony PKP czekają na i bą — a kupyki się skarżą

Swego czasu na wielu konferencjach przedstawiciele rozmaitych spółdzielni rybackich, poszczególni rybacy i instytucje zainteresowane w handlu rybnym, narzekały na brak za interesowania naszego transportu rybnego, przez co nie może on trafić do konsumenta wewnątrz kraju.

Gdańska Dyrekcja Kolejowa, która niejednokrotnie wykazała, że należy się dbać o sprawy rybackie, postarała się w niedługim czasie ułatwić transport ryb z Wybrzeża do kraju. Po czątkowo były doceplane do rozmaitych pociągów wagony, którymi przewożono owoce połowów rybackich na rynki handlowe Warszawy, Łodzi i Krakowa i Katowic.

Jednakże to rozwiązanie sprawy, nie zadowoliło kupców ryb. Znowu zaczęło się narzekanie na nieuczciwość kolei i tym razem kolej poszła im na ręce. Porozumiano się z Ministerstwem Komunikacji i ustalono, że można będzie uruchomić specjalny pociąg pospieszny, który kursowałby na trasie Gdynia — Łódź — Warszawa. Pociąg miał kursować z tym zastrzeżeniem, że składać się on będzie co najmniej z 8 wagonów. Dyrekcja kolejowa zawiadomiła zainteresowane firmy o swej decyzji. Początkowo nikt się nie zgłosił. Dopiero niedawno udało się jeden jedyny raz uruchomić ten pociąg, przy czym skład zastawiono tylko z 5 wagonów.

Sprawa ta nabiera tym większego znaczenia, że rozmaitego rodzaju firmy rybackie skarżą się nadal na trudności transportowe. Przecież nie ma nic prostszego jak wyszukać ów pociąg pospieszny.

Postępy spółdzielni fabrycznych

Akcja organizowania spółdzielni zamkniętych przy zakładach przemysłu metalowego przez Związek Zawodowy Metalowców, postępuje coraz sprawniej naprzód.

W chwili obecnej zrzeszenie spółdzielni spożywców przemysłu hutniczego posiada 54 spółdzielnie zamknięte. Spółdzielnie te prowadzą 294 sklepy. Na terenie poszczególnych jednostek spółdzielczych czynne są również warsztaty krawieckie i szewskie. Spółdzielnie dostarczają członkom (których liczba dochodzi do 90.000) towarów po cenach niższych o 10 — 15 proc. od cen notowanych na rynku.

Ponadto ZSSPH prowadzi 15 zakładów przetwórczych. Są to młyny, piekarnie, wędzarnie ryb, fabryki cukierków i czekolady. W stadium przejścia

ACH, TA KOMISJA SPECJALNA — NAWET DODATKOWO NIE DA SPOKOJU

Łódzka delegatura Komisji Specjalnej zainteresowała się ceną dodatków krajowych, ponieważ krawcy skarżą się, że nie mogą obniżyć cen ze względu na wysokie ceny podszwelki, płótna itp. Aresztowany został J. Leśniewski, właściciel firmy „Rozwój”, który zamiast 600 zł brał za metr podszwelki 1.000 zł.

UROCZYSTOŚĆ BEZ „UROCZYSTOŚCI“

1000-ny parowóz i 30.000-ny wagon opuściły Główne Warsztaty Kolejowe w Bydgoszczy

Bez szumnych słów, bez w miarę nudnych i w miarę banalnych przemówień, bez nieodwołnego, a „perła” obficie zakrapianego bankietu, bez przecinania i inauguracyjnego otwierania i zamknięcia — jednym słowem bez całej tej oficjalnej pily, która kosztuje majątek, a wystarczająco obrzydła wszystkim — odbyła się w Głównych Warsztatach Kolejowych w Bydgoszczy wielka, niecodzienna uroczystość — warsztaty opuścił 1000-ny naprawiony parowóz i 30.000-ny naprawiony wagon.

Zw. zaw. Kolejarzy uznał, że szkoda czasu i pieniędzy na oficjalne uroczystości — i to jest bardzo dobrze. Dobrze nie tylko dlatego, że nie wydało się pieniędzy i nie straciło czasu — dobrze także dlatego, że poważne osiągnięcia, że twórczy wysiłek i rzetelna praca, nie wymagają już bombastycznych podkreśleń.

Był okres w naszym życiu — okres „bohaterski” — kiedy garstka zapaleńców i entuzjastów,

znajdują się 2 fabryki mydła i proszku do prania oraz 14 dalszych obiektów.

Do zrzeszenia należy wielka spółdzielnia, które poszczególni mogą poważnymi wynikami pracy. I tak np. Spółdzielnia Spożywców hut „Batory” posiada obrót o wartości odpowiadającej 80 proc. zarobków swych członków.

O aktywności spółdzielni fabrycznych świadczą obroty. W styczniu br. obrót towarami wolnorynkowymi wyniósł 96 mil. zł, w kwietniu 153 mil. zł. Obrót towarami reglamentowanymi waha się od 40 — 70 mil. zł miesięcznie.

Dostawcą spółdzielni fabrycznych jest obok „Społem”, handel państwowy, a również w dużej ilości zakupuje się towary wśród producentów.

Do rozwoju spółdzielni w dużym stopniu przyczynia się ich ścisła współpraca z zakładami fabrycznymi.

W cieniu większego drapieżnika

Piekarze mają skłonności do męczeństwa — gdy się im za to płaci

Płaciłszy za chleb horrendalne sumy i posocyliłszy na piekarzy — „spekulanci, paskarze, hieny” — żeby pominać wstydliwym milczeniem — powiędzmy — parlamentarne wyrażenia. Jasne, że są między nimi spekulanci, jasne, że są hieny. Ale nie na piekarzach się zaczyna i nie na piekarzach się kończy. Piekarze kupują mąkę — chcą zarabiać bezwzględnie na prawdę — a e też i bezwzględnie drogo za tę mąkę płacą.

W Łodzi aresztowany został niejaki Kazimierz Herbich przed wojną — dyrektor Spółdzielni Zbożowych na terenie całej Polski. W czasie okupacji prowadził w Warszawie własny sklep. Po wyzwoleniu na razie nie robił nic Czeką na „koninkurę”. Koninkurta zabłysła, gdy zaczęły się trudności zbożowe, Herbich nieomylnym wyczem wyczał — tu można zarobić. Organizuje w Łodzi przy ul. Cmentarnej hurtownię skupu zboża i mąki.

I zaczyna zarabiać. Wystawia piekarzom fałszywe rachunki, na których dumnie figuruje urzędowa cena, płacić ka, że sobie według ustalonej przez samego siebie marży zarobkowej. Piekarze zgadzają się — co ich to kosztuje — i tak różnicę zapłaci klient.

Gdy Delegatura Komisji Specjalnej trafiła wreszcie na ślad Herbicha, zetknęła się z dziwnym zjawiskiem. Wszyscy po kolei wybiegali Herbicha — święty człowiek, oby się tacy na kamieniu rzadzi. Inkasent Ginter np. wziął całą winę na siebie. Pociąg do męczeństwa? Nie — potęga pieniądza. Herbich ma pieniądze i Herbich obiecał się odwdziżyć — „nie będzie pan żałował”. Obawiamy się, a raczej mamy nadzieję, że jednak pożałuje — i Herbich i Ginter i wszyscy piekarze, zamieszani w tę wielką aferę. (I. N.)

Ważne sprawy

kim odbiegający od szablonu czarownicy w literaturze średniowiecza. Bardziej niż czarownica jest człowiekiem — przewrotnym, złym, zbrodniczym, ale tragicznym człowiekiem.

Ryszarda Hanin jako Melibea — zwłazsza w 2 akcie — dobrze oddała konflikt młodej dziewczyny, której religia i surowość obyczajów zakazuje nawet myśleć o męczyźnie, z budzącą się w niej kochającą kobietą.

Andrzej Lapicki jako Kalikst nieco zbyt gładki, by móc uwierzyć w głębię jego namiętności. Wprowadził zwłaszcza w gestykulacji (machanie biczem, efektowne przerzucanie płaszcza przez ramię) efekty operowej groteskowości, których nie ma poza tym w przedstawieniu.

Henryk Borowski, jako Parmeno dobry w scenach komicznych, ale powierzchowny i nie odzwierciedlający walki wewnętrznej w momentach kuszenia go przez Celestynę.

za pływko ujęta jest również rola Centuriona (Tadeusz Cygler), który nie oddał zupełnie jednego z tragicznych elementów sztuki — ukazanie rozkładu kończącej się epoki rycerstwa. Cygler był tylko pfiakiem i zabijał, b. żadnej próby pogłębienia tej postaci.

Role kurylzan, które „wychowuje” Celestyna, odegrały bardzo dobrze Jadwiga Gosłowska i Maria Koranówna. Zwłaszcza Gosłowska miała dużo wdzięku, jako młoda dziewczyna, której zepsucie jest wynikiem tylko okoliczności „wciowy”, która mimo zepsucia ma „nie do dobrej i „ubolewności”.

W pozostałych rolach: Wł. Kaczmarek, Bronisława Bronowska, Zofia Ruchowska, Zdzisław Szymbalski, Tadeusz Woźniak

CELESTYNA

Tragikomedie Fernando de Rojas w adaptacji Acharda na scenie Państwowego Teatru WP w Łodzi

diabła. Zamiast diabła pojawia się „pijany żonierz Centurion. Mimo to czary udają się, Melibea wpada w zastawione na nią sidła. Tu autor zdaje się świadomie wskazywać na to, że namiętność, że źródła dobra i zła tkwią w nas samych, niezależnie od istniejących poza nami zły czy dobrych mocy.

Gdyby nawet Melibea nie została omaną zaczarowaną nitką przez Celestynę, to pokochałaby i tak Kaliksta — czar tkwi nie w nitce, nie w Celestynie i nie w diable, lecz po prostu — w młodzieńcu, który wzbudził w niej miłość.

Mimo stworzenia postaci Celestyny, która ma wzbudzić odrzecz, mimo stworzenia postaci Parmena czy Lukrecji, które mają wzbudzić pogardę — autor ukazuje nam wszystkich z jakąś surową beznamiennością, która każdemu widzieli przede wszystkim ludzi cierpiących. Uważam, że to jest boska książka — powiedział o „Celestynie” Cervantes, jak czytamy w „Łodzi teatralnej” — wolałbym jednak, aby bardziej ukrywała to, co ludzkie. Ze nie ukryła, to jest jej wielką zasługą dla nas.

Wszystkie te walory w pełni uwypukliła reżyseria Leona Schillera. Akcja toczy się żywo, bez dłużyzn. Dialogi są zwięzłe, „żerne, dowcipne, na tyle odające styl średniowiecznej Hiszpanii, że umiejscawiają w czasie, odległym o kilka wieków, problem kras, gotyckiej mi-

Ważne sprawy

Ważne sprawy

GŁOS WYBRZEŻA

Mimo trudności osiągnięcia są duże Rozwija się przemysł Wybrzeża

Ze sprawozdań składanych na ostatniej konferencji w Delegaturze Rządu można było zadowoleniem stwierdzić, że przemysł Wybrzeża z każdym dniem coraz mocniej utrwała się na swoich pozycjach. Z relacji przedstawicieli poszczególnych gałęzi przemysłu dowiedzieliśmy się o trudnościach, ale dowiedzieliśmy się także o poważnych osiągnięciach na polu wzrostu produkcji przem. Wieć przedsiębiorstw przemysłowych, mimo braków materiałowych, mimo trudności inwestycyjnych, potrafiło rozszerzyć swoją produkcję i rozbudować zakłady nierazko sposobem gospodarczym.

Te osiągnięcia są wynikiem węższej pracy setek tysięcy robotników i wysokiej obywatelskiej postawy wielu inżynierów, kierujących produkcją. Nasze stocznie np., walczą rozpaczliwie z bra-

kiem materiałów, notują na swym koncie cały szereg wyremontowanych jednostek, które w portach zagranicznych przynoszą nam chlubę.

Np. remont „Sobieskiego“, przeprowadzony przez stocznię, wywołał już zagranicą korzystny odgłos. Nasze stocznie w ubiegłym miesiącu przeprowadziły remonty kilku poważnych jednostek zagranicznych, jak brytyjskiego „Beloit Victory“ i norweskiego SS „Ringen“, który w stoczni nr 1 przeszedł poważny remont kadłuba.

Obok przemysłu, bezpośrednio związanego z morzem, duże osiągnięcia ma także i przemysł ścieśniony. Ostatnio tezewska fabryka gazomierzy „Arkona“, wchodząca w skład Północnego Zjednoczenia Przemysłu Metalowego, melduje o rozpoczęciu produkcji palników do lamp nafto-

wych. Jest to pierwsza fabryka w Polsce, która rozpoczęła produkcję palników i z końcem czerwca, gdy na rynku krajowym ukażą się pierwsze wyroby, zyskają one z pewnością wielu nabywców.

Z fabryk tego Zjednoczenia duże osiągnięcia ma także ełbska fabryka wagonów, która obok remontów wagonowych produkuje także budki parowozowe i popielniki dla PKP. Nowa umowa z fabryką wagonów Cegielskiego z Poznania pozwoli tej dużej wytwórni rozszerzyć produkcję innych działów.

Gdańska Dyrekcja Przemysłu Miejsowego, skupiająca cały szereg drobnych zakładów różnych branż, poszczycić się może wzrostem wartości produkcji o 15 proc. Jej fabryki, branży metalowej, produkują szereg drobnych wyrobów dla stoczni, budownictwa i do codziennego użytku. W branży drzewnej sieć niewielkich warsztatów pracuje bardzo wydajnie dla budownictwa i stoczni. W dziale chemicznym brak sody amoniakalnej hamuje produkcję proszku do prania. Jednakże z posiadanych zapasów produkują się ilości, wystarczające dla zaspokojenia rynku Wybrzeża.

Jeszcze lepiej przedstawia się sytuacja w Centrali Zjednoczeń Fabryk Materiałów Budowlanych. Instytucja ta, uruchomiła ostatnio 5 nowych zakładów, w czym 4 wysoko wydajne cegielnie. Ogółem Zjednoczenie posiada już 19 zakładów pracujących na Wybrzeżu i wytwarzających cegły, papy, farby, materiały impregnacyjne, betony, dachówkę i wiele innych potrzebnych do budownictwa fabrykatów.

Przeważnie Zjednoczenia poinformował zebranych na konferencji przedstawicieli sfer gospodarczych, że możliwe jest z chwilą przydzielenia Zjednoczeniu dwupiętrowego budynku w pobliżu wody, rozpoczęcie produkcji spec-

jalnego rodzaju kafi, zastępujących doskonale linoleum. Laboratorium CZPMB wypracowało już, według wzorów szwedzkich, próbki, które przedłożone uczestnikom konferencji wzbudziły olbrzymie zainteresowanie.

Umożliwienie produkcji tego środka zastępczego uniezależniłoby nasz rynek od zagranicznych zakupów przez co zostałyby w kraju wiele milionów zł wydawanych na kosztowne linoleum. Dla tego też, należy jak najszybciej przydzielić odpowiedni obiekt i rozpocząć produkcję.

Ogólnie biorąc, sytuacja na odcinku przemysłu na Wybrzeżu dzięki ofiarności klasy robotniczej, dzięki pomysłowości i oddaniu techników i inżynierów jest bardzo korzystna.

Kronika Wybrzeża

DATOWNIK OKOLICZNOŚCIOWY

W związku z II walnym zjazdem delegatów Kół Miejsowych Związku Zawodowego Pracowników Poczty i Telekomunikacji, który odbędzie się w Szczecinie w dniach 16-18 czerwca br., zostanie uruchomiony urząd pocztowo-telekom., obsługujący się datownikiem okolicznościowym z legendą „Szczecin II ogólnopolski Zjazd Zw. Zaw. Prac Poczty i Telekomunikacji“.

Publiczność pragnąca mieć odcisk tego datownika, może przesyłać (kartę lub kopertę), należycie opłaconą znaczkami pocztowymi, przesłać w drugiej kopercie (również opłaconej) pod adresem: Urząd Pocztowo-Telekomunikacyjny, Filatelistyka, Szczecin 2.

SZKOŁA SIE KONTROLERZY SPOŁECZNI

OKZZ w Gdańsku kończy w dniu 9 czerwca br. 111 z kolei kurs dla kontrolerów społecznych komisji kontrolnych cen. W dniu tym rozpoczął się IV kurs szkoleniowy w Sopocie, w sali posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej. W dniu 10 czerwca rozpoczął się kurs dla kontrolerów w Kartuzach. W kursie biorą udział przedstawiciele wszystkich partii demokratycznych,

Związków Zawodowych, Ligi Kobiet i innych organizacji społecznych.

SZKOŁA PIELEGIARZEK I POŁOŻNYCH

W Ketrzynie na Warmii zostanie uruchomiona w najbliższym czasie szkoła dla pielęgniarek i położnych, typu licealnego, z trzyletnim kursem nauczania. Przy szkole znajdować się będzie internat, oraz nowoczesny szpital w celu umożliwienia uczniom praktyki. Organizowania szkoły podjęło się Ministerstwo Zdrowia.

ZA PRZYWŁASZCZENIE - OBOZ PRACY

Na polecenie Komisji Specjalnej aresztowano w Giżycku na Mazurach niejakiego Jerzego Pianko, który pełniąc funkcje kierownika oddziału Pol. Czerwonego Krzyża przywłaszczył sobie różne przedmioty i medykamenty, oraz fałszował pokwitowania. Pianko skierowany został do obozu pracy na 18 miesięcy.

ROZDZIAŁ OBUWIA W GDAŃSKU

Wydział Apropozycji miasta Gdańska zawiadamia, że rozdział obuwia na IV kwartał 1946 (listopad - grudzień) kończy się 18 czerwca br.

Przypominamy posiadaczom kart odzieżowych, że po wyżej wymienionym terminie żadne reklamacje uwzględniane nie będą.



Na Helu powstanie „Dom Rybaka“

Posiedzenie PRN w Wejherowie

W Wejherowie odbyło się miesięczne zebranie Powiatowej Rady Narodowej, w czasie którego, sprawozdanie złożył starosta morski tow. Oderowski.

W sprawozdaniu swym starosta, między innymi, poruszył sprawę wyremontowania, przy finansowej pomocy rybaków, dwóch domów na Helu i wydzierżawienie ich organizacji rybackiej na Dom Rybaka i ośrodek zdrowia. Koszt rys remontu wynosi 1 i pół miliona zł.

Jednocześnie opracowuje się kosztorys budowy drogi na Półwyspie Hel-

skim, którą zapoczątkuje gmina Jastarnia, lecz nie obejdzie się tu bez finansowej pomocy państwa.

Powiat morski posiada liczne ośrodki przemysłowe, z których najważniejszym jest fabryka wyrobu skór podszewkowych w Rumii. Fabryka będzie mogła produkować 10.000 m kw. skóry miesięcznie. Releat budowlany wydał 117 zezwoleń na budowę domów mieszkalnych, oraz spore ilości materiałów budowlanych.

Dalej starosta podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym powiat morski wyprodukował 45 milionów zł, co daje poważny powód do troski o zdrowie ludności.

W ramach akcji „Przemysł dla wsi“, powiat morski zakupił towarów za 81 milionów zł. Na akcję siewną otrzymano kredyty w wysokości 1 i pół miliona zł, z którego skorzystał najbardziej rolnicy. Obsiano łącznie 38.000 ha gruntu. Sadzenie ziemniaków, buraków i innych roślin jest jeszcze w toku.

Po sprawozdaniu toczyła się ożywiona dyskusja, zakończona powzięciem szeregu uchwał.

N we karty odzieżowe w Gdańsku

Wydział Apropozycji zarządu Miasta Gdańska wydaje równocześnie z kartami zaopatrzenia I kat. na lipiec 1947 r. karty odzieżowe w terminie głównym do 16 czerwca 1947 r. i dodatkowym od 1 do 10 lipca br. Karta odzieżowa ma wartość na drugie półrocze 1947 roku i pierwsze półrocze 1948 roku. Cena karty odzieżowej wynosi 5 zł za sztukę.

Rejestracja kart odzieżowych odbywa się we włókienniczych punktach rozdzielczych, względnie w wewnętrznych punktach przy zakładach pracy. Do rejestracji należy przedłożyć kartę zaopatrzenia kat. I. Ostateczny termin rejestracji płyni 15 każdego miesiąca. Terminy winny być ściśle przestrzegane, gdyż w żadnym wypadku spóźnienia nie będą uwzględnione.

W Starogardzie aresztowany został Milewski Kazimierz, właściciel restauracji przy ul. Chojnickiej 10, za pobieranie nadmiernych cen za papierosy „Bałtyk“ i „Triumf“.

W Nowym Porcie u Markowskiego Jana, właściciela sklepu rzemieślniczego, kontroler Komisji Specjalnej, który przyszedł w charakterze kupującego, nie mógł dostać kilograma słoniny. Właściciel twierdził, że artykuł ten podraża ostatnio i dlatego nie trzyma go w sklepie. Po przeprowadzeniu rewizji okazało się, że Markowski magazynował blisko 60 kg słoniny i sadła w celach spekulacyjnych. Komisja Spe-

Popamięta długo tę słoninę

Spekulacja nie popłaca

Komisja Specjalna, przeprowadzając kontrolę sklepów, napotyka stale na ukryty towar i dość często przekraczanie ustalonych cen.

W Starogardzie aresztowany został Milewski Kazimierz, właściciel restauracji przy ul. Chojnickiej 10, za pobieranie nadmiernych cen za papierosy „Bałtyk“ i „Triumf“.

W Nowym Porcie u Markowskiego Jana, właściciela sklepu rzemieślniczego, kontroler Komisji Specjalnej, który przyszedł w charakterze kupującego, nie mógł dostać kilograma słoniny. Właściciel twierdził, że artykuł ten podraża ostatnio i dlatego nie trzyma go w sklepie. Po przeprowadzeniu rewizji okazało się, że Markowski magazynował blisko 60 kg słoniny i sadła w celach spekulacyjnych. Komisja Spe-

Szkodnicy wysłani do obozu pracy

Decyzją Komisji Specjalnej skierowani zostali do obozu pracy następujący szkodnicy:

Władysław Szadkowski z Warszawy - za prowadzenie w swoim mieszkaniu nielegalnej garbarni - na okres 2 lat. Stanisław Domagański za pędzenie bimbru - na okres 1 roku. Eleanora Szotkinger z Olsztyna za fałszowanie masła. Jakub Zieliński z Pruszkowa za nielegalny handel skórami. Ponadto skierowano do obozu pracy za pędzenie i handel samogonem: Stanisława Baranowskiego, Hieronima Mieszkowskiego, Antoniego Matwijczyka, Jana Keszpraka, Grzegorza Biskupskiego, Wacława Bochenka, Bolesława Marjanowicza, Antoniego Piłska, Stanisława Słosa, Tobiassa Włóda i Andrzeja Jesiotra.

Przodownicy młodzieżowego wysiędgu pracy

W młodzieżowym wysiędgu pracy, który kończy się z dniem pierwszego lipca, w ogólnym wyniku przoduje huta szklana w Starogardzie, gdzie wyrabia się 95 proc. ponad normę. W hucie spośród uczestników wysiędgu, na czoło wysunął się ob. Nowotny Zygmunt.

W Gdańsku przoduje stoczni nr 2. Uczestnicy wysiędgu pracy wyrabiają 90 proc. ponad normę, a ob. Diakowski Władysław prześcignął wszystkich, osiągając 103 proc. ponad ustaloną normę. Na czele wysiędgu kroczą również Zakłady Dzielwarskie Wybrzeża, przekraczające ustalony plan o 90 proc. Na czele tego zespołu młodzieżowego znajduje się Nowicka Janina, która przekroczyła normę o 85 proc. i Wiśniewska Anna - o 92 proc.

Morze, nasze morze... Z harcerzami po Gdyni

O świecie i o zmkroku dalekobieżne pociągi wyrzucają na perony Gdańska i Gdyni tłumy podróżnych. Nad polskie morze prowadzą ich różne sprawy i różne cele.

PORT - MIASTO CUDZOZIEMCÓW

Poprzez otwarte drzwi i okna sypien gów słychać różnojęzyczny gwar. To pasażerowie, dla których porty są stacją przesiadkową. Na promie „Drotting Victoria“ lub „Konung Gustaw“, albo w luksusowych kabinach M/S „Batory“ po parudniowym pobycie w Gdyni, udają się oni do różnych portów i krajów.

Przedstawiciele misji charytatywnych krajów skandynawskich, dyplomaci, przedstawiciele zagranicznego życia gospodarczego, czują się w Gdyni jak we własnym mieście. Bywają tu częstymi gośćmi. Gdynię znają również wycieczki Czechosłowacji, młodzież Jugosławii, akademicy Danii, Norwegii i Szwecji, którzy często przejeżdżają przez Gdynię.

MORZE I PORTY DOSTARCZA WSPOMNIENIE NA CAŁE ŻYCIE

Ostatnio dzień w dzień przybywają do Gdyni liczne wycieczki z głębi kraju. Ich uczestnicy w przeciągu paru dni przebiegają ulicę miasta i portu, goną za wrażeniami, którymi będą potem długo żyli.

Przywodzi ich nad Bałtyk marzenie o przygodzie, o dani, o nieznanym kraju, które są za morzami.

Da mieszkańcom miast portowych widok morza i portu stał się tak codzienny, że zajęci codziennymi sprawami, na piękno morza i portu zobojetnieśli. Inaczej zachowują się turyści, przybyli po raz pierwszy nad morze.

O godzinie 8,20 rano z pociągu warszawskiego wysiadła 60-osobowa wycieczka harcerska. Młode oczy chłonły widok miasta pragnąc utrwalić go w pamięci na zawsze.

Wracają na ulicę Portową. Uważają czytają sztydy przedsiębiorstw portowych. Nazwy: „GAL“, „Bałtyk“, „Morsped“ i inne, kryją te tajemnicze sprawy, które pragnęłyby poznać.

Ulicą Chłanowskiego, przy coraz to nowych szlabanach kolejowych, zatrzymana przez stuwagonowe pociągi z węglem, wycieczka udaje się do portu. Przy Dworcu Morskim obrzymiają sylwetka „Batorego“. W niemych podziwie się przed siatką 60 młodych chłopców, z których każdy aż rwie się do podróży na dalekie oceany. Niestety, nie mogli nawet zwiędzić statku. Dyrekcja Linii Żeglugowych „Gdynia - Ameryka“ dla dobra propagandy morza powinna udostępnić wycieczkom zwiedzienie, jeśli nie posażarskich transatlantyków, to choćby statków towarowych.

WSPOMNIENIA PRZETRWAJĄ LATA

Na Nabrzeżu Polskim wzrok uczestników wycieczki zatrzymują wnętrza otwartych magazynów, budka mechaniczka dźwigu, robotników portowych i na rynarzu na statkach, wędruje śladem holowników, odprowadzających statki na redę. Przestrzeń nabrzeża, która normalnie można przebyć w ciągu 5 minut, zatrzymała wycieczkę przez dwie godziny. Godziny te odkryły przed uczestnikami wycieczki wiele tajemnic, ukazały nowe zdobycze techniki, ujawniły pojęcie człowieka, który ujrzał morze i zaczął mu służyć ludziami.

Mrok zapadał, gdy wycieczka udała się na spoczynek. Mimo zmęczenia toczyły się ożywione rozmowy o jachtach i kutrach, o statkach i dźwigach, o imporcie i przemysle dołnośląskim, który już dziś bierze poważny udział w obrocie towarowym. Będą o tym mówić przez długi jeszcze czas, gdy pobyt w Gdyni pozostanie już tylko dalekim wspomnieniem.

Jog.

Morze, nasze morze... Z harcerzami po Gdyni

Pójdmy z nimi razem, przeżyjmy jeszcze raz wzruszenie pierwszego spotkania z morzem.

STATKI NA REDZIE

Na ulicy 10 Lutego, prowadzącej od dworca do miasta, wycieczka zatrzyma się przy 6-piętrowym gmachu. Słynny „Bałtyk“, gmach Ubezpieczalni Społecznej, pierwszy zwraca ich uwagę. Na stopnie wycieczka podąża na Skwer Kościuszki. W promieniach słońca widnieją błękit morza. Nogi kroczą coraz szybciej. Na fałochronie mola przed oczyma uczestników wycieczki rozpościera się bezkresna dal morska.

Harcerz spoglądają na redę portu gdynińskiego, ku sylwetkom statków, oczekujących na węgiel. Wszyscy przysiedli na betonie. Wchłaniają widok jachtów, kołyszących się na falach w basenie żaglowym, kierują wzrok na kutry w basenie Prezydenta. Mimo zmęczenia nie mogą spokojnie usiedzieć. Nogi znów podywają się do marszu. Ulicą Waszyngtona udają się do portu rybackiego. Długo zatrzymują się przed dwódmieżym Marynarki Wojennej. „Jaki też będzie służył na lodziach podwodnych“ - oznajmia jeden z uczestników wycieczki.

Nie wierzymy mu na razie. Tyle innych obrazów życia portowego przykuje jego wzrok i podbija serce.

WIELU Z NICH BĘDZIE RYBAKAMI

Na nabrzeżu Kaszubskim kutry wydławują ryby. Pokład skrzę się srebrną łuską. Wycieczkowicze obstąpili sternika. Pada pytanie za pytaniem, chcą dowiedzieć się wszystkiego o życiu i pracy rybaka. Po uzyskaniu zezwolenia harcerze wdrapują się na pokład kutra, atakują sterówkę, zwiędzają kabiny. Nie cierpliwie młode ręce uchwyliły za kółko sterowe. Jakże daleko poniosłyby ich łapy kuter rybacki, gdyby mogli nim pokierować!

Z naszych portów

NOWY REKORD GDANSKA

Dnia 9 czerwca notowany był w porcie gdańskim nowy rekord. W dniu tym, w porcie przebywały 62 statki, reprezentujące bandery: szwedzką, duńską, norweską, fińską, belgijską, polską i amerykańską.

PSZENICA I KUKURYDZA DLA POLSKI

Przy elewatorze zbożowym w Gdańsku, kanadyjski motorowiec „March Cape“, wyładowywał w dniu 9 bm., ładunek pszenicy i kukurydzy, nadesłany do portów w ramach dostaw UNRRA.

WRACAJĄ DO KRAJU

Ostatnio coraz częściej zjawiają do portu gdańskiego statki brytyjskie, przywożące żołnierzy-reparantów. W dniu 9 bm. na redę portu gdańskiego wszedł znany statek pasażerski „Marine Raven“, przywożąc 1.693 repatriujących żołnierzy i 1.359 wórow pocztu. Statek wyładował w łanale Portowym.

NIECODZIENNY ŁADUNEK W PORCIE GDANSKIM

9 czerwca norweski parowiec „Bruse“ przywiozł z Oslo, niecodzienny ładunek. Była nim zamówiona przez nasze stocznie śruba okrętowa z łanego żelaza waży 3.354 kg. Statek wyładował śrubę na terenie stoczni.

WEGIEL DLA BELGII

Coraz częściej z portu gdańskiego odchodzą ładunki węgla dla Belgii. Ostatnio w dniu 9 bm. belgijski parowiec „Granby“, zabrał około 4 tys. ton węgla dla Gandawy.

NOWY TRAWLER RYBACKI

Do Gdyni wszedł nowy trawler rybacki, zakupiony w Anglii dla polskiego Przedsiębiorstwa Polowów Dalekomorskich „Dalmor“ w Gdyni. Trawler, który nosił nazwę „Lord Collingwood“, otrzymał nową nazwę „Apolloniusz“. Pomimo, że pojemność jego jest nieco mniejsza od innych naszych trawlerów, stanowi on cenny nabitek dla naszej floty rybackiej.

„NEPTUN“ WROCIŁ DO GDYNI

Szkolny statek rybacki „Neptun“, który wyjechał na połowy dalekomorskie z uczniami Państwowej Szkoły Rybackiej w Gdyni, powrócił do portu z drugiego rejsu szkoleniowego, przywożąc na swym pokładzie zdobyc przyczynę na swym pokładzie zdobył przyczynę w postaci 1.400 kg złowionych ryb.

Zepsute produkty, czy nieczyste sumienia?

Tajemnica pewnej kampanii prasowej

Jeszcze w końcu ub. r. pojawiły się w prasie pierwsze alarmujące wiadomości na temat psucia się produktów w magazynach „Społem”. W zimie ilość takich informacji wzrosła. Pojawiały się też zaprzeczenia. „Społem” zwracało uwagę, że wprawdzie przechowuje te towary, ale nie ma prawa dysponowania nimi, gdyż stanowią one własność Min. Aprowizacji. Wice-minister aprowizacji tow. Sokołowski na jednej z konferencji prasowych długo i cierpliwie tłumaczył licznie zebrany dziennikarzom, iż państwo nie może się wyżyć naraz wszystkich zapasów, lecz musi nimi dysponować planowo. Ze nie jest prawdą, jakoby towary te masowo ulegały zepsuciu, że przecież obecnie jest zima itd.

Mimo to część prasy nadal uporczywie zamieszczała te wiadomości. Zaalarmowana opinia publiczna zażądała kontroli magazynów. Powołano specjalne komisje obywatelskie, które zlustrowały wszystkie magazyny. Raporty komisji były rozmaite, ale przeważnie raczej rozpraszają obawy i zaprzeczają twierdzeniom, jakoby miało miejsce masowe psucie się towarów.

WYJASNIENIE TAJEMNICY

Ale te raporty znajdowały mały oddźwięk w prasie, która mimo uspakajających raczej wyników badań nadal podawała alarmujące wiadomości. Przyznamy się ze skruchą, że i nasze pismo nie uchroniło się przed tą psychozą, zamieszczając raz bezkrytycznie informację o psuciu się towarów w lubelskich magazynach „Społem”.

Dziś możemy stwierdzić, iż udało się wykryć źródła inspiracji tych alarmujących pogłoszek. Jak wyjaśniło dochodzenie, przeprowadzone przez odpowiednie władze kontrolne, tłem alarmujących wiadomości były... nadużycia pewnych czynników w aparacie spółdzielczym. Okazało się, że inspiratorzy tej kampanii, pragnąc wyzyskać we własnym interesie pogoń niektórych dziennikarzy za sensacją, celowo podsuwali reporterom wiadomości, wywołujące oburzenie opinii publicznej.

ZÓŁTKA W PROSZKU I WYSPY MARIANSKIE

Pewnego zimowego dnia do Min. Aprowizacji nadeszło pismo od wydziału produkcji „Spo-

łem” w Warszawie sygnalizujące, iż w magazynach tej instytucji w Krakowie od dłuższego czasu znajduje się 5 ton jaj w proszku, pochodzących z dostaw UNRRA i nie nadających się do bezpośredniej konsumpcji. Wydział produkcji w swym piśmie proponuje Min. Aprowizacji odsprzedać „Społem” ówczesny jaj w proszku celem zużycia tego artykułu do produkcji przemysłowej. Ażeby wzmocnić swoją argumentację, wydział produkcji powołał się na przykład z unrowską czekoladą, która rzekomo tak długo leżała w magazynach, aż uległa kompletnemu zepsuciu.

W ministerstwie może skłonni byłiby uwzględnić tę propozycję, ale powołano się na przykład z czekoladą zrodziło pewne podejrzenia. Wiadomo było bowiem, że czekolada ta uległa zepsuciu nie w Krakowie, lecz... na wyspach Mariąńskich. Czekolada ta leżała długie miesiące pod otwartym niebem na tych egzotycznych wyspach, psuła się i psuła, aż została zakupiona przez ciocię Unrre i odesłana do Europy. Wędrowała ta nadpsuta czekolada wiele miesięcy, w różnych portach odmawiano jej przyjęcia, aż w Gdyni czy w Gdańsku znalazł się niezbyt mądry urzędnik, który czekoladę przyjął bez kontroli i sprawdzenia. Ale skoro tak się stało — postanowiono zepsuć tę czekoladę odesłać do fabryki na powtórna przeróbkę. W oczekiwaniu na to owa czekolada leżała w magazynach „Społem” w Krakowie, o czym wiedzieli nie tylko magazynierzy, ale wydział i wydział produkcji.

Po cóż więc powoływano się na ową nieszczęsną czekoladę?

PROSZEK DOBRY, ALE SUMIENIA ZEPSUTE

Przeprowadzono więc dochodzenie, które ustaliło niezbitie: 1. Pięć ton zóitek z jaj w proszku zdeponowano w

magazynie w połowie stycznia; towar dobry i nie ma nawet żadnej najmniejszej groźby zepsucia.

2. Płótkę o zepsuciu puścił kierownicy fabryki Pischinger, należącej obecnie do „Społem”. Na prośbę fabryki z magazynu wydano jej bezprawnie 1 kilogram proszku. Na podstawie tej próbki stwierdzono, że jest to doskonały produkt i... zwrócono się do wydziału produkcji, aby odkupił proszek od Min. Aprowizacji jako rzekomo zepsuty po cenie reglamentowanej.

Rachuba była najwinnie prosta. Z doskonałego produktu, nabytego za bezcen, miano wyprodukować luksusowe wyroby cukiernicze, sprzedawane na wolnym rynku po wolnorynkowej cenie...

Zresztą, później fabryka nie kryła się więcej z tym, że produkt jest dobry, a potrzebę jego sprzedania motywowała... „dobrem społecznym” i zwyczajnie własnym interesem handlowym...

CZY KREM DO GOLENIA MOŻE GNIC?

Rewelacyjne wyniki dochodzenia skłoniły odpowiednie władze do skontrolowania innych magazynów. Jeszcze wcześniej bowiem „Społem” złożyło do Min. Aprowizacji trzy następujące wykazy:

„Towary spożywcze zepsute, uszkodzone i nienadające się do użytku”;

„Towary tekstylne zepsute, uszkodzone i nienadające się do użytku”;

„Towary różne zepsute, uszkodzone i nienadające się do użytku”.

Listy te obejmowały dużą ilość pozycji. Były to głównie towary z dostaw UNRRA, znajdujące się w składach „Społem” w różnych miastach.

Kontrola objęła 70 proc. „inkryminowanych” magazynów i

wykazała, że powyższe listy zawierały — delikatnie mówiąc — wiadomości niezgodne z rzeczywistością.

Kontrola ustaliła, że w Białymstoku i Bydgoszczy istotnie znajdowała się pewna część zepsutych produktów, ale w znikomej ilości. Większość natomiast towarów nie tylko nie uległa zepsuciu, ale nawet nie jest zagrożona zepsuciem Co więcej, niektóre towary wymienione w powyższych listach jako zepsute zostały jeszcze przed kontrolą wydisponowane i odebrane przez konsumentów bez słowa krytyki.

Podane więc jako zepsute w Białymstoku papierosy amerykańskie i krem do golenia w tubkach były już dawno sprzedane lub jeśli zostały jeszcze w magazynie, to w bardzo dobrym stanie. Zakwestionowane w Bydgoszczy papierosy i soki owocowe uznano za artykuł doskonały, dobrze idący w sprzedaż.

W Gdańsku stwierdzono, że zepsuta ponoć fasola w ilości ponad 70 ton została odebrana przez konsumentów i żadnych reklamacji nie zgłoszono.

PO PROSTU ZŁA WOLA...

Takie same wyniki dała kontrola magazynów w Krakowie, Katowicach, Łodzi, Warszawie, Olsztynie i Poznaniu. Wszędzie ustalono, że część rzekomo zepsutych lub zagrożonych zepsuciem towarów już rozdysponowano pomiędzy odbiorców, albo też znajdują się one w magazynach w dobrym stanie. Drobną ilość towarów kontrola uznała za nienadające się do normalnego rozdzielnictwa, ale głównie ze względu na uszkodzenia zewnętrzne (np. rozbite paczki, rozerwane beły, pogniecione tubki z kremem itp.). Nie mogło jednak być mowy o uznaniu za nienadające się do użytku całej wielkich partii towarów, jak to miało wynikać z powyższych wykazów.

Na podstawie wyników tej kontroli zainteresowane władze doszły do wniosku, że mają tu

do czynienia najwyraźniej ze złą wolą. Ci, którzy podawali w wykazach owe partie towarów jako zepsute, pragnęli spowodować Ministerstwo Aprowizacji do sprzedania tych towarów po niskiej cenie placówkom „Społem”, które z kolei użyłyby owe produkty do przeróbki czy też do dalszej odsprzedaży po cenie wolnorynkowej. Akcja prasowa miała wywrzeć nacisk na Min. Aprowizacji. Nie ulega więc wątpliwości, że inspiratorzy kampanii prasowej mieli na celu uzyskanie w ten sposób korzyści kosztem państwa i jego interesów.

Ubolewać należy że władze „Społem” dały wiarę informacjom, pochodzącym z niesprawdzonych źródeł i pozwoliły się wciągnąć w akcję, która jedynie może podważyć zaufanie do spółdzielczości.

Jesteśmy przekonani, że władze Związku Gospodarczego Spółdzielni wyciągną najdalej idące konsekwencje z tych smutnych praktyk, w szczególności w stosunku do jednostek, które wprowadziły w błąd władze „Społem” i zamierzały wciągnąć ten Związek w brudną, przestępczą aferę.

(rz)

Wiadomości gospodarcze

62 TYS. TON RUD CYNKOWCH
Przemysł metali niezależnych zwiększył w maju br. produkcję we wszystkich działach i wykonał plan z nadwyżką. Wyprodukowano 62,4 tys. ton surowych rud cynkowych, ok. 2 tys. ton pirytów, 10,8 tys. ton koncentratów cynku, ok. 9 tys. ton blendy, 8,5 tys. ton kwasu siarkowego, 852 ton ołowiu i 10,5 ton kadmu.

PRODUKCJA FENOLU
Huta Bobrek koło Bytomia uruchomiła dział produkcji fenolu, będącego podstawowym surowcem w fabrykacji „steelonu” (polski odpowiednik perlonu) oraz w produkcji barwników. Obecnie huta wytwarza 10 ton fenolu miesięcznie, ale wkrótce zwiększy tę produkcję w dwójnasób.

BARKI DLA ODRY
W dwóch stoczniach rzecznych odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę wydobytých i odremontowanych jednostek spławnych. Stocznia w Nowej Soli spuściła na wodę dwie barki i jeden tanowiec, a stocznia w Malczycach — dwie barki.

WIKLINOWE MEBLE
W Bartoszycach (woj. olsztyński) powstał państwowy zakład wyrobów kostrykarskich, zatrudniający przeważnie niewidomych. Specjalnością zakładu są komplety lekkich mebli z wikliny.

DLA SZKŁANYCH DOMÓW
Huta szkła w Piensku niebawem przystąpi do masowej produkcji cegieł i da chówek ze szkła. Pozwoli to jeszcze w tym roku zastosować ten nowy materiał w naszym budownictwie.

DRZEWO Z DOSTAW REPARACYJNYCH

W ramach dostaw reparacyjnych do Polski nadeszły z radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech: 63 tys. metrów sześć, surowca tartaczanego, 29 tys. m sześć, tarcicy i 95 tys. podkładów kolejowych, łącznej wartości 170 milionów zł. Wkrótce mamy dostać dalszych 40 tys. m sześć, tarcicy sosnowej. (rcz)

Nowe udoonictwo

„Atlas Ziemi Odzyskanych”

Główny Urząd Planowania Przemysłowego wydał wielki „ATLAS ZIEMI ODZYSKANYCH”.

Atlas składa się z 35 map oraz krótkiej broszury objaśniającej. Zarówno atlas, jak i broszura zostały wydane w czterech językach: polskim, rosyjskim, angielskim i francuskim.

Pierwsza grupa map charakteryzuje nasze Ziemi Odzyskane z punktu widzenia geologicznego. Do tej grupy można zaliczyć mapy: hipsometryczną, hydrograficzną, morfologiczną, glebową, leśną i mapę bogactw mineralnych. Do następnej grupy map, obrazujących stan Ziemi Odzyskanych w okresie ich objęcia przez Polskę Ludową, należą mapy: o rozbrojeniu pól minowych i fortyfikacji, o stanie zniszczeń wojennych w miastach i na wsi, zasiewów jesiennych i wiosennych 1945-46 r. i o pojemności mieszkaniowej miast.

Mapy, zaliczone do tej grupy przedstawiają w nader plastyczny sposób stan zniszczeń na Ziemiach Odzyska-

nych. Jeżeli przyjmijemy kubaturę zniszczonych budynków w całej Polsce (w obecnych granicach) za 100, to na Ziemi Odzyskanej przypadają 57 proc. zniszczeń. Nieco mniej mamy zniszczeń na wsi, ale i tu na Ziemi Odzyskanej zagród wiejskich w całej Polsce. Obraz zniszczeń przedstawia bardzo wymowne statystyka zniszczonych izb mieszkalnych, która dla miast Ziemi Odzyskanych wynosi 55 proc.

Dalsza grupa, złożona z 7 map, przedstawi dynamikę demograficzną Ziemi Odzyskanych. Mapa Nr 12 stanowi reprodokcję mapy niemieckiej z wydawnictwa „Atlas des deutschen Lebensraumes in Mitteleuropa”, wykazującą przynależność i ubytek ludności w okresie 1870-1930. Mapa ta ma wartość dokumentu wielkiej wagi. Przedstawia ona odpyły ludności niemieckiej z Ziemi Odzyskanych w okresie owego 60-lecia.

Znamienne, że największe straty notują najbardziej zgermanizowane terytoria północno-zachodnie i północno-wschodnie, podczas gdy terytoria z większym odsetkiem autochtonicznej ludności polskiej wykazują cięży i powolny przyrost ludności. Kolejne mapy obrazują proces zaludnienia Ziemi Odzyskanych w latach 1945 i 1946 oraz zmianę struktury narodowej ludności.

Następna grupa, charakteryzująca stan gospodarczy Ziemi Odzyskanych, składa się z map: sieci elektrycznych, gazowni i sieci gazowej, dróg kolejowych i sieci kolejowej, górnictwa i hutnictwa, kamieniołomów i surowców ceramicznych, przemysłu mineralnego, przemysłu metalowego, włókienniczego, drzewnego, spożywczego, stanu zatrudnienia w górnictwie i przemyśle oraz rozwoju spółdzielczości.

Dalsze dwie mapy obrazują stan oświaty na Ziemiach Odzyskanych: rozwój szkolnictwa i liczbę młodzieży szkolnej.

I wreszcie dwie ostatnie mapy poświęcone są Wrocławowi, jego zniszczeniom i odbudowie oraz zagospodarowaniu. Całość wywiera imponujące wrażenie. Atlas został niezmiernie starannie i estetycznie wydany, na dobrym papierze i w świetnym wykonaniu pracowni reprodukcyjnej Głównego Urzędu Planowania Przemysłowego we Wrocławiu.

Licznemu zespołowi naukowców i kartografów z mgr. Józefem Zaremką na czele, należy się za ten atlas szczerze podziękowanie.

Należałoby wyrazić życzenie, aby ten sam zespół opracował popularny atlas Ziemi Odzyskanych dla potrzeb szkół powszechnych i średnich, dla szkół zawodowych i dla świetlic robotniczych i chłopskich. Potrzeba takiego popularnego atlasu już dawno dojrzała. (asz)

„TRYBUNA WOLNOŚCI”

organ KC PPR

DRÓBNE OGŁOSZENIA

ZAKUPIMY do 40 m weża gumowe. go (szlauch). Zgłaszać się: ul. Smolna 13, Sp. Wyd. „Książka”, Wyd. Gospodarczy. 127

BRYLANTY — biżuteria — złoto — srebro — zegarki. — Kupno — Sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak. 488

Kino POLONIA
Marszałkowska 51

DZIS PREMIERA!
Nowy film produkcji amerykańskiej

„Serenada w dolinie słońca”

w rol. gł.: SONIA HENIE i J. PAYNE
nad program: Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej. 1274

DEPARTAMENT KADR MINISTERSTWA PRZEMYSŁU I HANDLU
przyjmię natychmiast do pracy w Podsekretariacie Stanu dla Handlu Zagranicznego

wykwalfikowane maszynistki, wykwalifikowane maszynistki ze znajomością języków obcych, ekonomistów, handlowców ze znajomością poszczególnych branż i języków obcych, referentów ze znajomością języków obcych, wożnych, gońców. Informacji udzieli Wydział Zagraniczny Departamentu Kadr Minist. Przemysłu i Handlu, Warszawa, ul. Filtrowa 57. 1245

PRZETARG

Przemysł Chemiczny „Boruta” w Zgierzu, pod Zarządem Państwowym ogłasza przetarg nieograniczony następujące roboty przy wykańczeniu budynku W.T. 6, tj.:

- 1) Roboty murarskie,
- 2) Tynki słupów, belek, sufitów i ścian,
- 3) Roboty stolarskie tj. drzwi, okna z kompletnym osadzeniem ich w budynku,
- 4) Oszklenie okien i świetlików,
- 5) Roboty blacharskie, rynny dachowe i spustowe,
- 6) Roboty malarskie i pobielenie ścian,
- 7) Roboty posadzkarские,
- 8) Wykonanie schodów (komplet).

Zainteresowani mogą się zgłaszać do Biura Technicznego „Boruta”, gdzie otrzymają ślepe kosztorysy i będą mogli przejrzeć rysunki.

Wadium w wysokości 1 proc. oferowanej sumy należy wpłacić do Kasy „Boruty”, lub do Banku Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Łodzi, konto 470 z zaznaczeniem celu wpłaty, a kwit dołączając do oferty.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na wykończenie W.T. 6” należy składać do dnia 30 czerwca br. pod adresem Przemysł Chemiczny „Boruta” — Zgierz, Wydział Zakupów, w którym to dniu o godz. 10 nastąpi otwarcie ofert w obecności zainteresowanych osób i przedstawicieli firmy „Boruta”.

Firma zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ofert bez podania przyczyn, oraz wybór oferenta bez względu na cenę.

Przemysł Chemiczny „Boruta” S-ka Akc. Zgierz, Śmiechowskiego 30 1262

OGŁOSZENIE

Dyrekcja Państwowego Monopoli Spirytusowego zakupi: 10 szt. aparatów telefonicznych C.B. z tarczą numerową i guzikami do rozmów zwrotnych, 10 szt. aparatów telefonicznych C.B. z tarczą numerową. Aparaty muszą być nieuszkodzone. Oferty należy składać w Kancelarii Głównej DPMS w Warszawie, ul. Leszno Nr 1, pokój Nr 111, do dnia 15 czerwca 1947 r. 1273

Ofiary

NA RZECZ RODZIN ZAMORDOWANYCH ZWM-OWCÓW
Spółdzielnia Wydawnicza „Książka” ofiarowała 10.000 zł.

NA POWODZIAN

Zamiast kwiatów w dniu imienin tow. wiceministra Balickiego członkowie PPR w Ministerstwie Komunikacji na powodzia 10.000 zł.

Wydawca:
Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej

Redaguje:
Komitet Redakcyjny

Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz. 15-16
Sekretarz Redakcji 10-11

Telefony:
Redaktor Naczelny 88 648
Sekretarz Redakcji 88 228
Kier. działów 88-22*

ADMINISTRACJA
czynna od godz.: 8-16
Telefony: 88-227

Konto PKO w Warszawie 110H
B.G.K. Oddz. GI w W-wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101

PRENUMERATA
zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową

CENY OGŁOSZEŃ

1 mm x 1 szp w tekście — 21 85—
1 mm x 1 szp za tekstem — 50—
Nekrologi: do 50 mm — 50—
od 50 mm do 100 mm — 60—
powyżej 100 mm — 80—
Ogłoszenia drobne za wyraz — 20
Poszukiwanie rodzin i pracy — 0

minimum 10 słów
maksimum 40 słów

W omerach światłoczerwonych i innych dzielnicy dopłata 25%

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa ul. Smolna 12

Wrogowie wszystkiego co żyje

Zagadka, która skupia ogólną uwagę nauki

Rok 1801. Na Haiti wybucha powstanie. Do Murzynów doszły echa rewolucji francuskiej. Oni również chcą być wolni. Ale we Francji już jest po rewolucji. Dlatego z rozkazów pierwszego konsula Napoleona przybywa na Haiti gen. Leclerc z 25 tysiącami żołnierzy, aby stłumić murzyńskie powstanie. Murzyni bronią się, mimo że wynik walki wydawał się przesądzony.

Nieoczekiwanie jednak zdobyli sprzy mierzni, który przyczynił się do pierwszej porażki Napoleona. Bataliony francuskie, a w ich szeregach i polscy legionści, rzędni. Nie od kul murzyńskich. Zwała je z nóg żółta gorączka, na którą nie znano sposobu. Dopiero w wiele lat później udało się odkryć, że przyczyną żółtej febrы jest — ultrawirus.

Rok 1865. Na południu Francji panoszy się nędza. Gąsienice jedwabnika — podstawa dobrobytu całych rejonów — giną setkami, tysiącami, dziesiątkami i setkami tysięcy i nikt nie może wytłumaczyć dlaczego. Wielki Pasteur przez 5 lat bada chorobę gąsienic, nazwaną pebrina, i udaje mu się wreszcie znaleźć środki do walki z nią. Ale w ciągu tych pięciu lat jedwabnictwo we Francji całkowicie upadło. Minęło jeszcze sporo czasu, nim okazało się, że i pebrinę powodują ultrawirusy.

Rok 1875. Ku archipelagowi wysp Fidżi dobiega statek, na którym znajduje się chore na odrę dziecko. Mieszkańcy wyspy nie znali tej choroby. Ludzie rodzi się, rośli i umierali na archipelagu tych wysp, nigdy nie chorując na odrę. Teraz jednak odrę nie oszczędziła nikogo: niemowlęta, dorośli, starcy — wszyscy zachorowali. Później stwierdzono, że czynnikiem, który wpływa na występowanie odrę, jest ultrawirus.

Rok 1918. Jeszcze dymią się pola bitwy pierwszej wojny światowej, a już nowy wróg zagraża umęczonej ludzkości. Bezsilnie się wobec niego armaty i dyplomatyczne kombinacje. Po całej kuli ziemskiej rozlewa się epidemia grypy. Zabiera ona ponad 20 milionów ludzi, o wiele więcej, niż pociski. Później okazało się, że epidemii grypy wywołują ultrawirusy.

Lata 1935 i 1936. W dolinie Jakima, w stanie Waszyngton, padają konie. Strat jest wiele również w innych stanach. Przez okres zaledwie 2-3 miesięcy zachorowało 276 tys. koni, z czego 1/4 zginęła. Był to skutek zapalenia mózgu końskiego, przenieszonego przez komary. Chorobę tę wywołuje również ultrawirus.

Podobne przykłady można by mnożyć w nieskończoność. Ultrawirusy

gubią ludzi, zwierzęta domowe, ptaki, dzikie zwierzęta, ryby, pszczoły, gąsienice jedwabników. One są przyczyną zagłady lnu, ziemniaków, drzew owocowych. Mogą zaskądzić wszędzie, co żyje, zaczynając od bakterii, a kończąc na człowieku.

CO TO JEST ULTRAWIRUS?

Ale co to jest ultrawirus? Cofnijmy się do 14 lutego 1892 r. Odbywa się posiedzenie rosyjskiej Akademii Nauk w Petersburgu. W odczytanie bierze udział Dymitra Iwanowski nad chorobą tytoniu, nazywaną chorobą mozaikową. Wskutek tej choroby giną plantacje tytu. Na Krymie. Liście roślin pokrywają się plamami, które tworzą istic mozaikowe wzory.

Iwanowski odkrył, że początek zarazy znajduje się w soku roślinnym. Wtedy przepuścił sok przez filtry z tak małych porami, że zatrzymały one nawet bakterie. Sok, mimo to, zawierał nadal zarazę. Widocznie to, co było przyczyną zarazy, było jeszcze mniejsze od bakterii i filtry nie mogły tego zatrzymać.

Niebawem odkryto istnienie innych podobnych czynników, wywołujących choroby ludzi i zwierząt. Przechodzili one przez filtry o najmniejszych porach i nie można było ich wyhodować na sztucznej pożywie. Rozmnażanie ich odbywa się jedynie w tkankach organizmu. Nazwano je ultrawirusami.

Jaka jest wielkość ultrawirusów? Podzielcie milimetr na tysiąc części — otrzymacie mikron. Teraz rozdzielcie z kolei mikron na tysiąc części. Każda tysięczna część mikrona to milimikron. Tą właśnie miarą mierzy się wielkość ultrawirusów. Największe z nich sięgają np. 200 milimikronów.

ZYWE CZY MĄRTWE FORMY MATERII?

Można je widzieć nawet przy pomocy zwyczajnego silnie powiększającego mikroskopu. Są to małe kulki kuleczki. Najmniejsze ultrawirusy liczą zaledwie kilka milimikronów średnicy. Nie można ich zobaczyć nawet przy pomocy najsilniejszych normalnych mikroskopów. Ale uczeni dysponują dzisiaj mikroskopami elektronowymi, zdolnymi do powiększenia 40 tys. razy. Czy taka kuleczka wielkości kilku

milimikronów może być żywa? Czy znikoma część materii, którą obejmują jedwabniki, może być zdolna do wykonywania różnorodnych funkcji życiowych? — Oto właśnie zagadnienia, nad którymi uczeni głowią się już od dawna. Istniały dwie hipotezy:

Jedni, opierając się na tym, że ultrawirusów nie można stwierdzić żadnej przemiany chemicznej materii uważali, że nie są to żywe organizmy, lecz jedynie substancje chemiczne. Inni, wskazując na fakt, że kiedy ultrawirusy znajdują się w żywym organizmie, to liczba ich wzrasta w ciągu kilku dni tysiąckrotnie, uznawali je za żywe organizmy. Spór między zwolennikami jednej i drugiej tezy trwał długo.

Dopiero wyniki badań ostatniego dziesięcia lat rozstrzygnęły ten zażarty spór. Słuszne były twierdzenia i jednej i drugiej strony. Okazało się bowiem, że jedne z ultrawirusów, te największe, są żywymi organizmami, najmniejszymi z grupy mikrobów, podczas gdy inne... Ale o tamtych ultrawirusach trzeba powiedzieć bardziej szczegółowo.

OSOBLIWA SUBSTANCJA CHEMICZNA

Na podstawie swojej budowy te drugie wirusy trzeba uznać za substancje chemiczne. Można je otrzymywać w postaci kryształków z różnych roztworów, a potem znowu rozpuszczać. Mimo to jednak trzeba w nich widzieć substancje chemiczne specyficzne typu. Substancje te posiadają bowiem zdolność samoreaktywności.

Kiedy bowiem dostają się do odpowiedniej żywej komórki, to zachodzące w niej procesy chemiczne ulegają zmianie i to takiej zmianie, że komórka zaczyna właśnie produkować substancje takie, jaką jest ultrawirus, i w ten sposób otrzymujemy wrażenie jakby ultrawirusy się rozmnażały.

Być może, że te wirusowe bełczki są potomkami zaginionych już dzisiaj form materii, które istniały na naszej planecie w czasie, kiedy wytworzało się dopiero na niej życie? Pierwszym krokiem od martwej do żywej materii powinna być zdolność samoreaktywności. Tę właśnie zdolność odnajdujemy u wirusowych bełczek i tylko u nich. Jest to doprawdy zagadka, która skupia na sobie ogólną uwagę

nauki. Z jej rozwiązaniem łączy się możliwość odkrycia zasady bytu.

PRZEWRÓT W BADANIU SCHORZEŃ

Ale jest jeszcze jedna dziedzina nauki, w której ultrawirusy mogą odegrać wielką rolę. Jeszcze w 1910 r. odkryto istnienie wirusa, który wywoływał złośliwą opuchlinę u kur. Potem zaczęto odkrywać wirusy, wywołujące raka i opuchlinę u innych zwierząt. Jednakowoż w większości wypadków w rakotwórczych opuchlinach nie udało się odkryć śladów wirusa.

Możliwa jest hipoteza, że przy twarzeniu się opuchliny wirus, który oddziałuje na komórkę i wywołuje jej przemianę w komórkę rakowatą, znikną z niej następnie, ponieważ warunki życia w tego rodzaju komórce okazują się już dla niego niekorzystne. Komórka jednak, raz stawszy się rakowatą, rozmnaża się dalej i tworzy opuchlinę. Zrozumiałe jest, że wirusa nie można znaleźć w dojrzałej opuchlinie, ponieważ go tam już nie ma. Szukać go trzeba w tkance jedynie w momencie tworzenia się opuchliny. Dowiodły tego niektóre badania.

Wirusowa teoria opuchliny otrzymała niedawno jeszcze jedno ważne potwierdzenie: znaleziono mianowicie wirus, który wywołuje raka gruczołów mlecznych myszy i który razem z mlekiem samicy przechodzi do organizmu potomstwa.

W ogóle ostatnie lata przyniosły wiele odkryć w dziedzinie badań nad wirusami. Odkryto wirusy, wywołujące całe choroby i epidemie i przystąpiono do znalezienia środków przeciw działaniu im (jak np. przy epidemii grypy). Ale do zbadania zostało jeszcze wiele zagadnień, jak np. wirusowe schorzenia płuc, wątroby i jelit, ospy, paraliż dziecięcy, wścieklizna, świnki, licznych odmian encefalitu i nieznaną dotąd chorobę, odkrytą przez uczonych radzieckich, tzw. gorączkę hemorragiczną.

Możnaby zestawić długi szereg zagadnień, które stoją przed nauką w dziedzinie badań wirusów. Od zbadania tych zagadnień zależy wiele możliwości przewrotów tak w teorii powstawania żywej materii, jak i w dziedzinie praktycznego zapobiegania wielu schorzeniom i epidemiom.



Do Warszawy przybył na zaproszenie polskiej młodzieży sekretarz generalny Zjednoczonej Młodzieży Socjalistycznej Hiszpanii, SANTIAGO CACILLO (w okularach). Zwiedził on Warsztaty Tramwajów Miejskich w Warszawie i fabrykę im. gen. Świerczewskiego

Foto-Film

GŁOS SPORTOWY

Przed wyjazdem na Festiwal w Pradze Ogólnopolskie zawody organizacji młodzieżowych

W dniach 14.6 br. o godz. 18 o az 15.6 br. o godz. 10 i 15 odbędzie się w Warszawie na boisku Polskiej YMCA przy ul. Konopnickiej Nr 6 eliminacyjne zawody w pięć siatkowej i koszykowej organizacji młodzieżowych przed wyjazdem do Pragi czeskiej na Światowy Festiwal Młodzieży.

W zawodach tych biorą udział reprezentanci organizacji młodzieżowych z następujących klubów:

KCZZ: Olsza — Kraków, KKS — Poznań, Lenko — Bielsk.

OM TUR: TUR — Łódź, OM TUR — Jel. Góra, Gdańsk, Ostrów Wlkp. i RKS — Skra Warszawa.

ZHP: HKS — Bydgoszcz, Lublin, Kraków i Łódź.

„Wici”: Wiejskie Koła Sportowe, ZWM: Czołowe kluby ZWM „Zryw”.

Będzie to z kolei III Ogólnopolski Turniej Organizacji Młodzieżowych po turnieju bokserskim w Grudziądzu i turnieju lekkoatletycznym w Warszawie.

Organizatorzy pragną udostępnić szerokiej rzeszy publiczności obejrzenie tych ciekawie zapowiadających się zawodów przy udziale najlepszych zespołów młodzieżowych Polski uchwalił woli wstęp na wyżej wymienione rozgrywki.

W razie niepogody zawody odbędą się w sali YMCA.

„Victoria“ (Pilzno) — „Ruch“ 6:3 (4:1) Słaba gra pomocy przyczyną porażki Ślązaków

Na stadionie, w Chorowiu — Batorym, został rozegrany mecz piłkarski między czeską drużyną „Victoria“ z Pilzna i miejscowym „Ruchem“, zakończony zwycięstwem gości w stosunku 6:3 (4:1).

Czesi przewyższali Ślązaków szybkością i zgraniem, precyzją podań i skutecznością strzałów na bramkę. Jako zespół „Victoria“ zaprezentowała się b. dobrze, może najlepiej ze wszystkich widzianych po wojnie na Śląsku zespołów czeskich. W drużynie grało dwóch reprezentantów

Czechosłowacji: skrzydłowy Perk i łącznik Słoup.

Do przerwy „Victoria“ przeważała nad gospodarzami. Po przerwie gra trochę się wyrównuje, „Ruch“ atakuje — ale słaba gra pomocy, nastawionej defensywnie, była przyczyną tego, że atak nie potrafił wykorzystać swej przewagi.

Bramki dla „Victorii“ strzelił: lewy łącznik Samberger — 3; lewoskrzydłowy Wolek — 2 i prawy łącznik Słoup — 1; dla „Ruchu“: Kulawik, Morys i Wodarz — po 1. Widzów ok. 10.000.

Pierwsze po wojnie zawody szermiercze o mistrzostwo Polski

WKS „Legia“ organizuje 14 i 15 bm. z ramienia Polskiego Zw. Szermierczego mistrzostwa szermiercze Polski dla mężczyzn w klasie A. Będzie to pierwsze w stołcu po wojnie impreza szermiercza, która na pewno wpłynie w Warszawie na „przebudzenie się“ tego tak pięknego sportu.

Udział w mistrzostwach wezmą najlepsi szermierze w kraju z olimpijskim mistrzem Szeplifskim, mjr. Brzezińskim, Zacykiem, Sobikiem, por. Foktem, Banasem, dr. Nawrockim, Soltanem, Zawadzkiem i Czyżowskim na czele.

Sędziami mistrzostw będą m. inn. wie-

lokrtni olimpijczycy i reprezentanci Polski: dr. Pappes i Friedrich. Zawody odbędą się na korcie centralnym WKS „Legia“, a w razie niepogody w sali gimnastycznej Stadionu WP.

Program zawodów jest następujący:

Sobota, 14.6.1947 r. — Godz. 9.00 — floret; godz. 11.30 — szpada (eliminacje); godz. 15.00 — szpada (półfinały i finały).

Niedziela, 15.6.1947 r. — Godz. 9.00 — szabla (eliminacje i półfinały); godz. 16.00 — finały. Mistrzostwa zakończy swą obecnością plenum Komitetu Słowiańskiego, obradującego obecnie w Warszawie.

KOLEJARZE PRUSZKOWSCY GRAJĄ...

Praca zawodowa nie przeszkadza artystycznej

(Od specjalnego korespondenta „Głosu Ludu“)

„Orkiestra kolejowa przy kole ZZZK w Pruszkowie zaprasza Redakcję „Głosu Ludu“ na uroczystość wręczenia buławy oraz przekazania na rzecz ZZZK do robku muzycznego, osiągniętego w przewidzianym rocznym planie działalności orkiestry”. A więc — w pogodną niedzielę, dnia 8 bm. jedziemy do Pruszkowa.

Przed pięknym, własnym gmachem kole ZZZK w Pruszkowie sama orkiestra wita zbierających się na uroczystość gości tonami dziańskiego marsza. Przed orkiestrą — dwusereg małych dobozów, w

mundurach kolejarskich i czapkach. Z przejęciem wybija werbe. Sala zwolna się wypełnia. Przybywają zaproszeni przedstawiciele władz miejscowych i z Warszawy, jest wielu kolejarzy z rodzinami. Na pięknie udekorowanej scenie zasiadło prezydium zebrania, pod przewodnictwem prezesa zarządu warszawskiego oddz. ZZZK, ob. Jezierskiego, który równocześnie reprezentuje Zarząd Główny Związku.

Ob. Jezierski wita zgromadzonych i stwierdza, że zespół orkiestrowy — bohater dzisiejszej uroczystości — godnie reprezentuje godło ZZZK i pruszkowskich kolejarzy. Kolejarz polski znajduje czas i siły na uprawianie sztuki i na jej popularyzowanie.

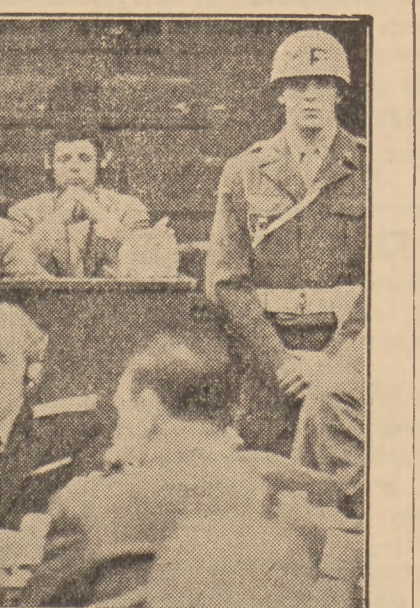
Z kolei zabiera głos kapelmistrz orkiestry, tow. J. Mikołajczyk. Mówi o początkowych trudnościach w pracy orkiestry. Roczny plan pracy orkiestry został jednak w pełni wykonany. W czasie od 1 maja 1946 r. do 8 czerwca 1947 roku orkiestra pruszkowskich kolejarzy 87 razy wystąpiła publicznie. Grała więc na 13 akademiach i na 29 koncertach. Wypełniła program 8 własnych audycji radiowych. Trzydzieści par występów okolicznościowych dopełnia poważny bilans pracy orkiestry. Ważne znaczenie propagandowe miały też 4 wyjazdy orkiestry do innych miejscowości, a więc do Mińska Maz., Sierpea, Góry Kalwarii, Piaseczna.

Proces tokijski bije rekord norymberski

Oczywiście, chodzi o rekord długości procesu, zagrożony przez toczący się już od roku w Tokio proces przeciw japońskim przestępcom wojennym. Ponieważ Amerykański Trybunał Wojskowy wychodzi z założenia: „Spies się

cy w procesie japońskich przestępców wojennych załadną nowej 6-tygodniowej przerwy w pracach Trybunału, celem przygotowania dokumentów, dotyczących wojny na Pacyfiku. Będzie to już trzecia przerwa w pracach Trybu-

nał warszawskich kolejowych w Pruszkowie, tow. Gorajskiego. Nawązał on do początków ruchu zawodowego kolejarzy polskich, w 1905 r., przechodząc następnie do wielkiej i niespełnionych nadziei w 1918 r., gdy rozbita na 18 odrębnych związków masa kolejarzy nie mogła dążyć bezpośrednio do celu do Polski Ludowej. Zamiast zawrócić „pociąg kolejarski“ na drogi zjednoczenia — rozbijano jedność ruchu kolejarskiego. Podczas okupacji kolejarz polski szykował się w konspiracji do nowych zadań. I wreszcie — nastąpiło „przeistawienie zwrócenie na właściwy tor“, a „zawiadawca stacji“ został Rząd robotniczo - chłopski, obdarzony zaufaniem mas pracujących w wyborach 19 stycznia.



„Okres wojny na Pacyfiku“ będzie ostatnią sprawą, omawianą na procesie przed przystąpieniem do obrony indywidualnej oskarżonych. Jak zapowiadają obrońcy, ten „końcowy okres“ procesu będzie trwał jeszcze wiele miesięcy.

Podstawą finansową wstępnych prac orkiestry stały się subsydia Ministerstwa Komunikacji (15.000 zł) i Zarządu Głównego ZZZK (10.000 zł). Z audycji radiowych i z własnych imprez koncertowych uzyskano ponad 130.000 zł. Z wpływow zakupywano nowe instrumenty, naprawiano stare, nabywano materiały nutowy. Członkowie orkiestry sami wyprawili otrzymane w darze skóry na bębny. Obecnie — cały swój roczny dobytek materialny, ponad 30 pozycji inwentarzowych: instrumenty, nuty, szaty, przybory — orkiestra przekazuje kole ZZZK w Pruszkowie. Ogólna wartość daru — ponad 565.000 zł.

Następują dalsze przemówienia. Duże wrażenie wywarło przemówienie na-

jęcie, że orkiestra przystąpiła do piona do wzbudzenia gwoździ pamiątkowych w symboliczny znak kapelmistrza — buławę, opatrzoną godłem ZZZK. Znalazł się tu i gwóźdź „Głosu Ludu“.

Nastąpiła bogata część koncertowa. Przedstawiciel centr. wydz. kult. oświat. przy Zarz. Gł. ZZZK — ob. Zmigrodzki zaznaczył na wstępie swej dowcipnej konferansjerki, że orkiestra pruszkowska jest jedną z najlepszych wśród 150 orkiestr związkowych. Dowiodła tego i tym razem, grając pod baturą tow. Mikołajczyka bardzo sprawnie, czysto, do skonałe cieniując i frazując. Umiejętnie dobrany program obejmował m. in. Marsz o układ tow. Mikołajczyka, a dalej — potpourri z „Orfeusza w Pekle“ i Suitę Ludową Wacława Karasia. Popisywał się też dobrze śpiewający chórmieszany ZZZK z Pruszkowa i członkowie kółka dramatycznego — w skeczach i monologach.

Sympatyczny uroczystości zakończyła wspólna herbatka.

Korespondentowi „Głosu Ludu“ miło było słyszeć, że na 42 członków orkiestry, 36 — to pepercowy, a sekretarzem ich kole jest właśnie tow. J. Mikołajczyk.

Tak praca zawodowa, polityczna i artystyczna naszych towarzyszy łączy się w harmonijną całość, dla dobra Państwa i kultury polskiej.

Jerzy Kuryluk

POWAŻNA INSTYTUCJA PANSTWOWA — Centrala w Warszawie poszukuje od zaraz:

wykwalifikowanych buchalterów, referentów do wydziału finansowego, referentów do wydziału gospodarczego, stenotypistek do pracy na miejscu i na wyjazdy.

Oferty z własnoręcznie napisanym życiorysem z odpisami świadectw i referencjami — kierować do Biura Ogłoszeń PAP Pierackiego 11, sub „66“.